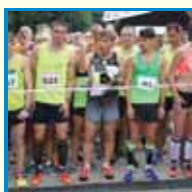




Z życia miasta

Festiwal
Operowo-
Operetkowy



Sport

Półmaraton
Uzdrowisko
Ciechocinek



Z życia miasta

Festiwal
Happy
Jazz

ZDROJ Ciechociński

GAZETA SAMORZĄDU LOKALNEGO

sierpień 2016 Nr 8 (285) ISSN 1234-155X 1,00 zł



Mimo kapryśnej pogody publiczność nie zawiodła

W sobotę, 6 sierpnia, koncertem galowym pt. „W krainie opery, operetki i musicalu” z okazji jubileuszu 180-lecia Uzdrowiska Ciechocinek, artyści Polskiej Opery Kameralnej pod dyktando Kazimierza Kowalskiego rozpoczęli dziewiętnastą edycję Festiwalu Operowo-Operetkowego.



Organizatorzy imprezy nie mają szczęścia do pogody. W poprzednich latach aura często płała psikus, nie inaczej było i tym razem. Tuż przed rozpoczęciem koncertu nad Ciechocinkiem pojawiła się ogromna, czarna chmura, a później występom wykonawców kilkakrotnie towarzyszył ulewny deszcz. W pewnym momencie zdecydowano się nawet na przerwę, by przenieść moknącą orkiestrę pod zadaszoną scenę muzli.

Mimo to melomani z parasolkami w dłoniach z uwagą słuchali najpiękniejszych utworów w wykonaniu wybitnych artystów. - To była wielka uczta wokalna i zabawa muzyczna! Bardzo

mi się podobało! - tak podsumowała koncert stała bywalczyń, pani Jadwiga z Torunia. Jak co roku festiwal, którego patronem medialnym jest Program 1 Polskiego Radia, przyciągnął do Ciechocinka miłośników opery i operetki z różnych regionów Polski i z zagranicy.

Publiczność nie żałowała braw, razem z wokalistami odśpiewała także najbardziej znane utwory. Wystąpili: Aleksandra Borkiewicz, Paulina Janczaruk, Małgorzata Kulińska, Ewa Szpakowska, Emilia Zielińska, Arkadiusz Anyszka, Nikhil Goyal, Kazimierz Kowalski, Albert Memeti, Andrzej Niemierowicz, Mirosław Niewiadomski, Piotr Solecki i Paweł Sztompke. Aplauz pu-

bliczności wzbudzała również Orkiestra Polskiej Opery Kameralnej. Wśród widzów znaleźli się m.in.: europoseł Jarosław Kalinowski oraz czterokrotny mistrz olimpijski Robert Korzeniowski. Występy zakończył pokaz sztucznych ogni.

Pozostałe muzyczne atrakcje miały miejsce w Teatrze Letnim, gdzie publiczność miała do wyboru: koncert z okazji jubileuszu 40-lecia pracy artystycznej Andrzeja Niemierowicza, „Przeboje Straussa, Lehara, Kalmana”, „Najpiękniejsze duety miłosne”, „Przeboje 1 Programu Polskiego Radia” oraz koncert „W krainie hrabiny Maricy”.

Justyna Małecka



fol. S. Stańczyk

SAMORZĄD

- 4 XXIV Nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej, Złote Gody
- 5 Wizyta ambasadora Chile

Z ŻYCIA MIASTA

- 6 Sanatorium „Promień” - wywiad z Januszem Rochem
- 7 Rozbłysła gwiazda wybitnego sportowca
- 8 Festiwal Happy Jazz
- 12 Polska filmowa, Z brzegu Wisły - wystawa w bibliotece
- 13 To polecam, Bp P. Cieślik na Miesięcznicy Smoleńskiej w Ciechocinku
- 15 Komediodzień teatralny
- 21 Zdaniem specjalisty - złogi cywilizacji
- 26 Festiwal Piosenki Młodzi Niepełnosprawnej

HISTORIA

- 10 Wspomnienia Absolwentów LO - rozmowa z Zenobią Modzelewską
- 14 Galeria jednego rysunku
- 16 Klub Kawalerów
- 17 Historia Starego Dworku Kolejowego
- 18 Historia Sanatorium Kolejowego
- 19 Budowniczy nowoczesnego Ciechocinka - J.A. Majewski
- 20 Ciechocińskie pijalnie uzdrowskowe

SPORT

- 21 Zawody Wędkarskie
- 22 Półmaraton Uzdrowisko Ciechocinek, Dwumaraton Kujawski
- 23 Biegi młodzieżowe podczas Półmaratonu Uzdrowisko Ciechocinek
- 24 Petanque, a co to właściwie jest?



Wydawca: Urząd Miejski Ciechocinka.

Redaktor naczelna: Justyna Małecka.

Współpraca: Aldona Nocna, Barbara Kawczyńska, Mariola Różańska, Maciej Wzięch.

Druk: Pracownia Poligraficzna, ul. Chrobrego 145/147, Toruń, tel. 56 650 91 53.

Nakład: 600 egz. | ISSN 1234 -155X.

Kontakt: zdroj@ciechocinek.pl.

Dyżury redakcji: Biuro Kultury, Sportu i Promocji Miasta, ul. Zdrojowa 2b, środa 14.30-15.30.

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania tekstów i redagowania tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za opinie przedstawiane w publikacjach zamieszczonych na łamach gazety.

OKŁADKA

Robert Korzeniowski
na Ciechocińskim Deptaku Sław

fot: Sławomir Stańczyk



Światła dla poprawy bezpieczeństwa



W dwóch punktach miasta pojawiła się nowa sygnalizacja świetlna: na skrzyżowaniu ulic Kopernika i Narutowicza (odcinek drogi wojewódzkiej nr 266) oraz na przejściu dla pieszych przy ul. Wołoszewskiej przy cmentarzu parafialnym.

Dyżury radnych

Przewodniczący Rady Miejskiej Ciechocinka przyjmuje wyborców i interesantów w każdy wtorek w godzinach 14.00 - 16.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego pok. nr 12.

Radni Rady Miejskiej Ciechocinka przyjmują wyborców i interesantów w każdy poniedziałek w godzinach 13.30-15.30 w siedzibie Urzędu Miejskiego, pok. nr 12.

Grzegorz Adamczyk - 12.09.2016 r.,
Krzysztof Czajka - 19.09.2016 r.,
Jerzy Draheim - 26.09.2016 r.,
Klara Drobniewska - 03.10.2016 r.,
Tomasz Dziarski - 10.10.2016 r.,
Paweł Kanaś - 17.10.2016 r.,
Izabela Kowacka - 24.10.2016 r.,
Marek Kuszyński - 07.11.2016 r.,
Anna Michalska - 14.11.2016 r.,
Aldona Nocna - 21.11.2016 r.,
Różański Bartosz - 28.11.2016 r.,
Włodzimierz Słodowicz - 05.12.2016 r.,
Jerzy Sobierajski - 12.12.2016 r.,
Marcin Strych - 05.09.2016 r., 19.12.2016 r.

XXIV NADZWYCZAJNA SESJA RADY MIEJSKIEJ

Pierwsza część sesji odbyła się w dniu 29 lipca br., a druga w dniu 5 sierpnia br. w sali nr 10 Urzędu Miejskiego w Ciechocinku.

Podczas sesji podjęto uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie porozumienia międzygminnego dotyczącego powierzenia Gminie Miasta Toruń zaopatrzenia Gminy Miejskiej

Ciechocinek w wodę.

Szczegółowe informacje o uchwałach Rady Miejskiej Ciechocinka można uzyskać w Biurze Organów Samorządowych (pokój nr 12 w Urzędzie Miejskim) oraz na stronach Biuletynu Informacji Publicznej: www.ciechocinek.bipst.pl.

Red.

Medale, kwiaty i szampan

5 sierpnia br. w Urzędzie Miejskim w Ciechocinku odbyła się uroczystość, podczas której wyróżniono pary małżeńskie o pięćdziesięcioletnim stażu.

Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy z dnia 12 maja 2016 r. medalem za długoletnie pożycie małżeńskie odznaczeni zostali:

- **Wiesława i Eugeniusz Arabaszowie** (związek małżeński zawarli 19 marca 1966 r. w Ciechocinku)

- **Janina i Zbigniew Dąbrowscy** (związek małżeński zawarli 12 marca 1966 r. w Ciechocinku)

- **Irena i Andrzej Gawineccy** (związek małżeński zawarli 26 grudnia 1966 r. w Ciechocinku)

- **Teresa i Jerzy Gawineccy** (związek

małżeński zawarli 12 listopada 1966 r. w Dąbrowicach)

- **Bogdana i Adam Machłajowie** (związek małżeński zawarli 19 marca 1966 r. w Aleksandrowie Kujawskim).

Wszystkie małżeństwa otrzymały z rąk Burmistrza Ciechocinka Leszka Dzierżewicza kwiaty oraz okolicznościowe adresy. Wzruszenie wywołały dźwięki Marsza Mendelсона, nie zabrakło także szampana.

Postanowieniem Prezydenta RP medalem za długoletnie pożycie małżeńskie odznaczeni zostali również państwo **Teresa i Józef Majchrzakowie**, którzy związek małżeński zawarli 5 marca 1966 roku w Ciechocinku. Nie byli jednak obecni na uroczystości w Urzędzie Miejskim.

Justyna Małecka



Wizyta ambasadora Chile



22 lipca odwiedził nasze miasto ambasador Chile w Polsce Alfredo Garcia Castelblanco z małżonką. Gości podjęli: przewodniczący Rady Miejskiej Marcin Zajączkowski z radnymi: Aldoną Nocną, Krzysztofem Czajką, Tomaszem Dziarskim oraz reprezentująca Urząd Miejski sekretarz Barbara Cichowska. Po słodkim poczęstunku goście udali się na spacer szlakiem solanki. Weszli na tężnię nr 2, potem podziwiali utworzoną w niej grotę solankową, zwiedzili też warzelnię. Chilijczyków interesowały nie tylko metody pozyskiwania soli, ale i zgromadzone w muzeum eksponaty związane z warzelnictwem i świadectwem rozwoju działalności uzdrowskiej. Podziw budziły dawne aparaty do gimnastyki leczniczej chętnie foto-

grafowane przez Chilijczyków. Na trasie wycieczki meleksem znalazł się także budynek Zarządu Przedsiębiorstwa Uzdrawisko Ciechocinek SA, który jest teraz restaurowany. Pan ambasador Alfredo Garcia Castelblanco otrzymał z rąk przewodniczącego RM i jednocześnie prezesa PUC Marcina Zajączkowskiego pamiątkowy medal wybity z okazji 180-lecia uzdrowiska i 100-lecia nadania praw miejskich. Gościom bardzo się spodobał Ciechocinek, duże wrażenie zrobiła ilość zieleni: parków, skwerów i kolorowych kwietników, zainteresowali się ofertą uzdrowską. Wyznali, że chętnie tu powrócą na wypoczynek.

Red.

Będą nowe mieszkania

Burmistrz podpisał umowę z CTBS Sp. z o.o. na realizację budynku mieszkalnego wielorodzinnego 30-lokalowego wraz z uzbrojeniem i zagospodarowaniem terenu przy ul. Nieszawskiej 149B. Zgodnie z uzgodnionymi warunkami Gmina Miejska Ciechocinek zobowiązała się sfinansować zadanie w całości realizując płatności w kwocie 1.500.000 zł z terminem do grudnia br., 1.200.000 zł do 26 kwietnia 2017 r. oraz pozostałą kwotę w wysokości 528.033,64 zł brutto w terminie 14 dni od daty odbioru końcowego i uzyskania decyzji dopuszczającej do użytkowania. Gmina ponosić będzie także koszty utrzymania budynku oraz opłaty z tytułu administrowania zgodnie z zasadami określonymi w umowie dot. administrowania lokalami komunalnymi.

Zagadka fotograficzna

Drodzy Czytelnicy, udowodniliście, że znacie Ciechocinek jak własną kieszeń! Fotografia, którą zamieściliśmy w ostatnim wydaniu gazety przedstawia fragment Pijalni Wód Mineralnych w parku Zdrojowym.

Nagrodę wylosował Daniel Orzechowski. Zwycięzcę zapraszamy do siedziby Biura Kultury, Sportu i Promocji Miasta przy ul. Zdrojowej 2b po odbiór wejściówek do kina „Zdrój”.

Gratulujemy!



27 SIERPNI
Piknik "Na zakończenie wakacji"

Sound'n'Grace
Liber i Natalia Szroeder

17.00 Występ solistów z pracowni wokalistki
Sławka Maleckiego przy MCK
18.00 Lico i gorące katyniaste sytety
19.00 Koncert Liber i Natalia Szroeder
20.30 Koncert Sound'n'Grace
22.00 "Dyskoteka pod Gwiazdami"

Lunapark, gry i zabawy dla dzieci
ogródki piwne i gastronomiczne
oraz szereg innych atrakcji

WSTĘP WOLNY
godz. 17.00
Stadion Miejski ul. Teżniowa 6

CIECHOCINEK
SZERZAWKA 21, TEŻNIA

foto. nadesłane

Atmosfera rodzinności, uprzejmości i grzeczności

■ Rozmowa z Januszem Rochem – dyrektorem Sanatorium Uzdrowiskowego „Promień”.

- Sanatorium Uzdrowiskowe „Promień” widnieje na mapie Ciechocinka od wielu już lat. Proszę przybliżyć naszym Czytelnikom najważniejsze fakty z historii obiektu.

- Sanatorium Uzdrowiskowe „Promień” swoje istnienie może odnotować na początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Wtedy to z inicjatywy Centralnego Związku Spółdzielczości Samopomoc Chłopska utworzono w Ciechocinku przy ul. Nieszawskiej Ośrodek Szkolenia Kadr Kierowniczych. Z upływem czasu Ośrodek ten przekształcono w Ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy. Następnie w roku 1987 przekształcono go w branżowe Sanatorium Uzdrowiskowe „Promień”. Od tego czasu zmieniała się i struktura własnościowa, i profil oraz zakres świadczonych usług. Po roku 1987 Sanatorium Uzdrowiskowe „Promień” ulegało znacznej rozbudowie i modernizacji, dzięki czemu powstała na owe czasy nowoczesna baza zabiegowa i hotelowa. Wybudowano również własny kompleks żywieniowy na ok. 140 miejsc. Z uwagi na upływ czasu i - w związku z tym - zmieniające się zapotrzebowania, oczekiwania kuracjuszy oraz wymogi kontrahentów, zarówno baza zabiegowa, jak również hotelowa poddawana była i jest do dnia dzisiejszego ciągłej modernizacji. Po kolejnych przekształceniach w sferze struktury własnościowej, aktualnym właścicielem Sanatorium Uzdrowiskowego „Promień” jest Handlowo-Usługowa Spółdzielnia Osób Prawnych z siedzibą w Warszawie.

- W jaki sposób pozyskujecie Państwo kuracjuszy? Iloma miejscami dysponujecie?

- W celu pozyskania kuracjuszy Sanatorium Uzdrowiskowe „Promień”, jak większość tego typu obiektów, prowadzi szeroko zakrojoną działalność marketingową na różnych polach. Staramy się dotrzeć do nowych klientów, wykorzystując wszystkie możliwe sposoby, takie jak m.in. obecność na specjalistycznych targach, opracowując i rozsyłając różnego rodzaju materiały reklamowe, strony internetowe, komunikację bezpośrednią oraz uczestnicząc w wielu wspólnych przedsięwzięciach organizowanych przez różne instytucje, których jesteśmy członkami (Komisja Zdrojowa, LOT, Izba Gospodarcza Uzdrowiska Polskie itp.). Sanatorium „Promień” na dziś dysponuje bazą hotelową



Janusz Roch ma 63 lata. Urodził się 13.09.1953r. Studia inżynierskie ukończył w Bydgoszczy, a dyplomowe w Poznaniu. W branży uzdrowiskowej funkcjonuje od 1993r. W Ciechocinku pracuje od 2006r. Zamierza pójść na emeryturę...

na 145 łóżek i perspektywą jej rozbudowy w latach najbliższych.

- Do kogo kierujecie Państwo swoją ofertę?

- Swoją ofertę kierujemy do wszystkich, których naszym zdaniem może ta oferta zainteresować. Jednak w szczególności jest to Narodowy Fundusz Zdrowia, „kuracjusz komercyjny” oraz tzw. profilaktyka, w tym zawodowa dla pracowników Spółdzielni Samopomoc Chłopska.

- W leczeniu jakich schorzeń się specjalizujecie?

- Sanatorium Uzdrowiskowe „Promień”, jak większość tego typu obiektów w Ciechocinku, prowadzi leczenie i rehabilitację pacjentów ze schorzeniami narządu ruchu, kardiologicznymi, reumatologicznymi, dróg oddechowych, trochę diabetologii-cukrzycy, trochę otyłości i osteoporozy itp.

- Czym wyróżnia się Sanatorium „Promień” na tle innych obiektów tego typu w naszym mieście?

- Z opinii kuracjuszy korzystających z usług Sanatorium „Promień” wiem, że w „Promieniu” panuje niepowtarzalna atmosfera rodzinności, uprzej-

mości i grzeczności. Relacje między gośćmi i personelem są podobno bardzo serdeczne i przyjazne, wyżywienie w stołówce prawie jak w domu, a czas pobytu przemija jak z bicza strzelił. Także jak pojawiają się jakieś drobne niedociągnięcia (bo przecież nigdzie nie jest idealnie), szybko idą w niepamięć. Na potwierdzenie powyższego powiem tylko, że procent osób „wracających”- i to wielokrotnie - do Sanatorium Uzdrowiskowego „Promień” z każdym rokiem, dość znacznie rośnie.

- Jakie ma Pan plany związane z dalszym uatrakcyjnieniem obiektu?

- W najbliższych latach planuję dość istotnie rozbudować i zmodernizować zarówno bazę hotelową, jak i medyczną. Baza hotelowa będzie zwiększona o ok. 70-80 łóżek, w obowiązującym już na poziomie europejskim standardzie. Natomiast baza medyczna będzie unowocześniona i uzupełniona o najnowsze zdobycze medycyny i techniki. Ponadto planujemy budowę basenów ze słodką wodą, jak również z solanką, zdając sobie sprawę z wymogów i oczekiwań kontrahentów (NFZ czy ZUS), jak i samych kuracjuszy. W chwili obecnej jestem na etapie pozyskiwania pozwolenia na budowę (co w dzisiejszych relacjach nie jest wcale takie proste) oraz doprecyzowania szczegółów technicznych całej dokumentacji projektowej.

- Czego mogłabym Panu życzyć?

- Chyba tylko zdrowia, bo w pewnym wieku należy już o nie dbać, a poza tym - jasnych i czytelnych uregulowań prawnych w zakresie pozyskiwania środków z UE i finansowania wspomnianej wcześniej inwestycji. I chyba wytrwałości, aby starczyło sił i chęci do realizacji zamierzeń, jakie wspólnie z „Właścicielami” sobie poczyniliśmy.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Justyna Małecka



foto. nadestane

Rozbłyśła gwiazda wybitnego sportowca

W sobotę (6 sierpnia) rozbłyśła kolejna gwiazda na Ciechocińskim Deptaku Sław. Swą tablicę pamiątkową odsłonił wybitny sportowiec, mistrz świata i olimpijski w chodzie - Robert Korzeniowski. Towarzyszyły mu tłumy sympatyków.



Robert Korzeniowski miał bardzo intensywny dzień w Ciechocinku. Wspólnie z Małgorzatą Jakubiec poprowadził rozgrzewkę przed Półmaratonem Uzdrowisko Ciechocinek, a później przebiegł ponad 21 km, osiągając znakomity wynik. O godz. 15:00 w Teatrze

Letnim nasz gość spotkał się z fanami i dziennikarzami. Mistrz odpowiadał na pytania Adama Królikowskiego, a później rozdawał autografy.

Gwiazda Roberta Korzeniowskiego znajdzie się w „towarzystwie” znakomitych, podobnie uhonorowanych sław: Prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej Zbigniewa Bońka, aktora teatralnego i filmowego Wojciecha Pszoniaka, autora powieści „Excentrycy” Włodzimierza Kowalewskiego, reżysera filmowego Janusza Majewskiego, Macieja Stuhra - odtwórcy głównej roli w filmie „Excentrycy”, kompozytorki Katarzyny Gärtner oraz piosenkarzy: Maryli Rodowicz i Don Vasyła.

Red.



Pozdrowienia z Ciechocinka!

Zachęcamy Państwa do robienia pamiątkowych zdjęć, na których można się wcielić w XIX-wieczną damę lub dżentelmena. Makieta znajduje się przy fontannie „Grzybek”.



fol. J. Malecka

Koncerty plenerowe przy fontannach

- 27.08. (sobota) -
Przeboje XX-lecia międzywojennego oraz hity disco polo - Tekilla
- 28.08. (niedziela) -
Koncert muzyki akordeonowej na wesoło - Paweł Sobota
- 3.09. (sobota) -
„Muzyczna podróż po Słowiańszczyźnie” - M. Hajduczenia, M. Cysowska
- 4.09. (niedziela) -
„Romanse Rosyjsko-Cygańskie” - Liza,
- 10.09. (sobota) -
Koncert muzyki włoskiej - Guy Crucillo
- 11.09. (niedziela) -
„Romanse cygańskie i rosyjskie” - Włodzimierz Votka
- W soboty koncerty odbywają się przy fontannie ptzy tężni nr 1, a w niedziele przy fontannie w Parterach Hellwiga.
Początek - godz. 15.00.

Informacja

Przypominamy, że 31 sierpnia br. mija termin nadsyłania zdjęć w konkursie fotograficznym pt. „Uzdrowisko”. Szczegóły na stronie internetowej www.ciechocinek.pl.

Ole Gytelwts
„Zobacz Akla w ishp”
z zjedyną po zlo wlewa
ste unch
Ciechocinek 6.08.2016

fol. S. Stańczyk

HAPPY JAZZ FESTIWAL



Pod patronatem pana Leszka Dzierżewicza - Burmistrza Ciechocinka już po raz drugi zorganizowano „Ciechocki Święto Jazzu”. W dniu 13 sierpnia w muszli koncertowej, w przepięknej scenerii parku Zdrojowego zaprezentowano mieszkańcom Ciechocinka, turystom i kuracjom pogodną, radosną oblicze muzyki bluesowej i jazzowej. Naszym zamiarem było wciągnięcie wszystkich słuchaczy do wspólnej, aktywnej zabawy, nie tylko do biernego słuchania. Zamierzaliśmy, by ten słoneczny dzień w Ciechocinku był dniem dobrej, żywiołowej, wspólnej, a zarazem szlachetnej rozrywki. Już kolejny raz nasze hasło „Happy Jazz Festiwal” daje naszemu miastu ogólnopolską popularność, wyróżnia je i zaprasza do odwiedzin. Dyrektorem festiwalu był Marek Gaszyński, dziennikarz i prezenter muzyczny, autor tekstów do ponad 150 piosenek oraz autor książek o tematyce muzycznej, znawca historii polskiej muzyki jazzowej i roz-



rywkowej. Za stronę organizacyjną odpowiadał Urząd Miejski w Ciechocinku oraz Agencja Koncertowa „Sajgon”, działająca przy Stowarzyszeniu Centrum Niezależnego Życia w Ciechocinku. Impreza została dofinansowana przez Gminę Miejską Ciechocinek, Marszałka Województwa Kujawsko - Pomorskiego, Starostwo Powiatowe w Aleksandrowie Kujawskim oraz Związek Artystów Wykonawców „STOART” w Warszawie. Nagłośnienie, jak zwykle profesjonalne, dzięki firmie PLH Audio Leszka Promińskiego.

Pierwszym wykonawcą sobotniego koncertu był zespół Hokus, który tworzą między innymi muzycy zespołu Easy Rider - Jacek Gazda i Jarek Wodziński oraz wokalista i gitarzysta Olek Górny. W repertuarze standardy polskiej i światowej muzyki rozrywkowej. Kontynuują działalność legendarnego zespołu Hokus grającego w latach siedemdziesiątych. Kolejnymi wykonawcami byli Skołowani i Przyjaciele. W tym secie najpierw wystąpił zespół Storytellers - to Ciechocki projekt dwóch młodych wyjątkowo utalentowanych gitarzystów, którzy całkiem niedawno nagrali swój debiutancki krążek oraz teledysk do jednego z utworów, zrealizowany przez Toruńską Agendę Kulturalną. Zespół ma za sobą wiele koncertów po całej Polsce dzięki „Partyzantowi”, który wspiera młodych zdolnych artystów. Storytellers to narratorzy opowieści ukrytych w każdej granej przez nich melodii. Po nich wystąpili pojawili się Skołowani - członkami zespołu są założyciele oraz przyjaciele Centrum Niezależnego Życia - Sajgon, w którym już od ponad 20 lat pomagają osobom z niepełnosprawnościami, w tym głównie po urazach rdzenia kręgowego. W wolnych chwilach wspólnie muzykują i poszukują nowych i zaskakujących form ekspresji. W swoim repertuarze posiadają kompozycje własne oraz klasykę światowej i polskiej muzyki rockowej i bluesowej. W trakcie koncertu odbyła się prapremiera nowej, akustycznej wersji utworu „Skołowani”, do którego tekst napisał Marek Gaszyński. Fragment: „Popatrz, są razem, w jednym rzędzie, wszyscy: dorośli, młodzi, dzieci. O swoje walczyć każdy będzie. Spod kół gorący piasek leci”. Po Skołowanych na scenie można było posłuchać pARTyzanta - mistrza tappingu oburęcznego, znanego z niezwykle innowacyjnego po-



dejścia do artykulacji. Były gitarzysta zespołu Zdrowa Woda, niegdyś bliski współpracownik zespołu Dżem. Pod każdym względem wyjątkowa osobowość, nie tylko muzyczna. Artyści na perkusji towarzyszył syn Mikołaj Toczko. W ramach koncertu artyści wykonali własne aranżacje standardów jazzowych oraz tematów filmowych.

W drugiej części koncertu wystąpiła JOANNA MOREA AND HER SWINGING BOYS - to formacja, która powstała jako efekt wspólnych koncertów muzyków, którzy stykali się ze sobą na scenach grając w różnych grupach i różnych konfiguracjach. Większość muzyków jest znanymi i cenionymi artystami. Wszystkich łączy miłość do muzyki swingowej i jazzu tradycyjnego. Ale jest jeszcze coś, co sprawia, że grupa jest unikalna na rynku polskim. Obok wykonywania znanych hitów jazzowych przyjemność sprawia im odkrywanie starych, nieznanymi albo zupełnie zapomnianych kompozycji, które od-



- ciechocińskie święto jazzu



świeżone stają się perełkami wieczoru. Koncerty „Joanny Morea i jej swingujących chłopców” zawsze są niezapomnianym przeżyciem.

Po uroczej Joannie Morea na scenie pojawili się WARSAW DIXELANDERS. Na repertuar zespołu składały się standardy jazzu tradycyjnego, a także ciekawe przeróbki polskich utworów z okresu przedwojennego i powojennego. Po tym wspaniałym występie na scenie muszli koncertowej doszło do bardzo wzruszającej uroczystości. Leszek Dzierżewicz - Burmistrz Ciechocinka wręczył nagrodę i List Gratulacyjny dla Pana Adama Jędrzejowskiego, prekursora jazzu w Polsce, perkusisty jazzowego, autora podręczników dla perkusistów, który występował z zespołem Andrzeja Trzaskowskiego, z zespołem Melomania oraz z Krzysztofem Komedą. Mieszkańca Sztokholmu, w chwilach wolnych przyjeżdżającego do Ciechocinka, gdzie ma swój drugi dom i studio nagrań.

Po tej uroczystej chwili doszło do



zmiany stylu na muzykę bluesową. Publiczność została oczarowana przez EASY RIDER, legendę polskiej sceny rhythm and bluesowej, zespół założony w 1980 r. we Wrocławiu. Muzyką graną przez Easy Rider jest rhythm and blues oraz jego pochodne. Zadebiutowali w Jarocinie w 1980 r., a w 1981 r. na pierwszej edycji festiwalu Rawa Blues, grupa stała się największym objawieniem festiwalu. Po tak udanym starcie kariera potoczyła się błyskawicznie. Zespół jest zapraszany na wszystkie najważniejsze wydarzenia muzyczne w kraju i nie tylko. Obecny skład: Andrzej Wodziński, Jerek Wodziński oraz Jacek Gazda.

Po fantastycznym bluesie na scenie zagościł ponownie jazz w najlepszym, światowym wykonaniu. Pojawił się zespół MARK SHEPHARD SWING QUARTET - muzyk, kompozytor i tekściarz, tworzący i występujący od ponad 30 lat. Zaczynał w północnej Anglii, a gdy przyjechał do Polski zaangażował się w życie jazzowe naszego kraju. Oczarowany nutą swingu i ekspresją jazzu, stał się wiernym miłośnikiem tego gatunku muzyki, a trąbka jest jego wiernym kompanem i przyjacielem. Muzyka to dla niego część jego samego. To powiew ciepłego wiatru i uśmiech szczęśliwych ludzi. Inspiracje czerpie jak większość artystów - z życiowych doświadczeń i przeżyć oraz wewnętrznej energii i są one wyczuwalne w jego głosie, muzyce i tekstach. Grał w klubach jazzowych w USA i w niemal całej Europie. Jego repertuar to uroczy, lekki, melodyjny, porywający do tańczenia i wspólnego śpiewania swing, standardy, światowe przeboje, znane piosenki w wersjach jazzowych. W trakcie występu Marka Shepharda doszło do bardzo wzruszającego momentu. Na jego zaproszenie przy perkusji zasiadł Adam Jędrzejowski, z który z zespołem zagrał standard Diuka Ellingtona.

Ostatnim akcentem wieczoru był występ LESZKA DRANICKIEGO, który z wykształcenia jest artystą plastykiem, absolwentem gdańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych - dzisiejsza Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku, autorem wielu projektów i realizacji z dziedziny architektury wnętrz. W 1973 roku został laureatem konkursu zamojskiego Festiwalu Wokalistów Jazzowych. Wirtuoz gitary,



mistrz nastroju. Gitarzysta i wokalista, wychowany na muzyce Hendrixa, Cream i Ten Years After. W latach osiemdziesiątych związany z Muzyką Młodej Generacji. Z legendarną supergrupą blues-rockową KRZAK nagrał kilka albumów, uczestniczył w festiwalach w Jarocinie, Rock Arena w Poznaniu, grał trasy krajowe i zagraniczne m.in. z Tadeuszem Nalepą i innymi czołowymi muzykami bluesowymi. Od najmłodszych lat jest zafascynowany muzyką „The Beatles”, których kompozycje powracają w autorskich opracowaniach na jego kolejnych płytach. W roku 2015 wydał akustyczny album, zawierający czternaście kompozycji Lennona i Mc Cartneya, zaaranżowanych jako duety gitary akustycznej „fingerstyle” i instrumentów towarzyszących.

Organizatorzy mają nadzieję, iż Festiwal na stałe zagości w Ciechocinku, w mieście zdrowia i festiwalu.

Jerzy Szymański



ZENOBIA MODZELEWSKA

- Śmiało można powiedzieć, że do Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Ciechocinku chodziła Pani przez wiele lat...

- Tak. Z tą szkołą mam związany ogromny fragment swojego życia. W roku szkolnym 1959/60 zdałam egzamin do klasy ósmej (wtedy szkoła średnia obejmowała klasy: VIII, IX, X i XII) i dość szczęśliwie przez to liceum przebrnęłam. Potem były studia na UMK w Toruniu. Później przez dwa lata pracowałam w liceum w Nieszawie. Jednakże przez cały czas starałam się dostać pracę w ciechocińskiej szkole, co mi się udało w 1970 roku. Tam pracowałam aż do emerytury. To naprawdę kawał życia... Wspaniała szkoła, wspaniała atmosfera.

- **Powspominajmy najpierw czasy, kiedy to Pani była uczennicą.**

- Gdy zdawałam egzamin do liceum, miałam świadomość, że to jest szkoła nieprzeciętna. Zawsze w takim małym miasteczku krążą legendy o profesorach, o wymaganiach, o rygorze... Trochę przestraszona szłam do tej szkoły, ale okazało się, że wcale nie jest tak źle. Miałam szczęście uczyć się w tym czasie, kiedy nauczyciele byli i wymagający, i przyjaźnie nastawieni do uczniów.

- **Którzy pedagodzy najbardziej utkwili w Pani pamięci?**

- Moja wychowawczynią była pani Lucyna Nowakowska - pani od geografii, która nauczyła mnie bardzo wielu rzeczy, a także dyscypliny i odpowiedzialności. Była wymagająca, co na pewno się w mojej pracy nauczycielskiej odbiło. Rozbudziła we mnie ogromne zainteresowanie turystyką i poznawaniem Polski. Jeździłam z nią na obozy wędrownicze, a później starałam się pasje podróżnicze przekazać także moim uczniom. Pomogła mi w realizowaniu tego celu polsko-niemiecka wymiana młodzieży. Prowadziłam ją przez 11 lat. Początkowo z panią mgr Barbarą Burz, a następnie z panią mgr Teresą Jaskulską. Uczniowie mogli poznać nie tylko Nadrenię, także Belgię i Holandię. Bardzo ważną rolę odegrał w moim życiu pan prof. Aleksander Nowacki - polonista, którego wszyscy się troszeczkę bali. Uważali nawet, że jest dziwny. Jednak mnie bardzo imponował swoją wiedzą i słownictwem. Przyznam, że niektóre wyrazy musiałam potem sprawdzać w słowniku, co poszerzało także mój zasób słownictwa. Profesor w tym czasie organizował wyjazdy do



Zaproszenie na maturę z języka polskiego

teatru. To były lata sześćdziesiąte, kiedy nie było takiej komunikacji jak dziś. Trzeba było jechać np. do Bydgoszczy z trzema przesiadkami, wracać późnym wieczorem lub nocą, ale i tak wszyscy byli wtedy bardzo zafascynowani światem teatru.

Chciałam wspomnieć jeszcze panią Eugenię Czabanowską, która uczyła języka rosyjskiego. To była prawdziwa dama. Pani, która przede wszystkim nauczyła nas pięknej XIX-wiecznej li-



Pochód 1 majowy, lata 70-te



Od lewej: Henryka Kaczorowska, Janina Gierszewska i Zenobia Modzelewska

teratury rosyjskiej, zaszczepiła w nas bakcyl poznawania piękna kultury i języka, a poza tym uczyła nas manier. Była czarująca. Wydawało się, że też jest w tym wszystkim młoda, ale na nas patrzyła z góry, z pozycji autorytetu.

Bardzo wiele zawdzięczam również panu profesorowi Tadeuszowi Daroszewskiemu, który był polonistą i łacinnikiem. Jak przyszedł do liceum, była tylko jedna klasa. Nie mieliśmy wyboru języka - uczyliśmy się tylko rosyjskiego i łacińskiego. Łacina nauczyła mnie logiki i precyzji bardziej niż matematyka i przedmioty ścisłe. Do tego stopnia byłam zauroczona łaciną - i chyba panem profesorem też - że oczywiście starałam się mieć zawsze najlepsze oceny. Potem przyniosło mi to wymierne profity, bo na uniwersytecie, gdy miałam na świadectwie dojrzałości ocenę bardzo dobrą z tego przedmiotu, byłam zwolniona z lekturatu, a później uczyłam języka łacińskiego w Studium Medycznym w Ciechocinku.

- **Czy już na początku nauki w liceum zrodził się pomysł, że po skończeniu szkoły będzie Pani studiować polonistykę?**

- Przez pierwsze dwa lata, głównie pod wpływem ojca, który koniecznie chciał, bym poszła na akademię medyczną i wybrała stomatologię, pilnie uczyłam się biologii, chemii i fizyki, której się potwornie bałam. Ale potem powiedziałam: nie, to nie jest kierunek dla mnie!

- **Po siedmiu latach od zdania matury zaczęła Pani pracę jako nauczycielka języka polskiego w ciechocińskim liceum. Jakie emocje wówczas Pani towarzyszyły?**

- Wcześniej przez dwa lata uczyłam w Nieszawie, ale tam nie czułam się na swoim miejscu. Potem udało mi się dostać do Ciechocinka. Przychodziłam do pracy z dystansem i obawą. No bo jak to... mój dyrektor w szkole - pan Lebedzewicz - będzie teraz moim przełożonym; moja wychowawczyni - jeszcze uczy, nauczycielki - choć jeszcze bardzo młode - panie Anna Kulpa i Janina Gierszewska, mają już odpowiednie pozycje... Na szczęście okazało się, że moje obawy były bezpodstawne. W tym czasie była wspianiała atmosfera w pokoju nauczycielskim i pierwsze lody zostały przełamane. To w tej szkole znalazłam się na właściwym miejscu. I bardzo się cieszyłam.

- **Wiele osób zapamiętało Panią jako bardzo wymagającą nauczycielkę. Niełatwo było dostać dobrą ocenę z języka polskiego...**

- Starałam się być nauczycielką dob-



Z. Modzelewska z uczniami

ra. Do tej pory krążą słuchy, że byłam wymagająca. Ale bez wymagań nic bym nie osiągnęła. Oczywiście różnie to wtedy odbierano. Muszę przyznać, że teraz, po latach, niektórzy nie mówią mi „dzień dobry”. Wiadomo - tak to jest w tym zawodzie, ale na szczęście większość osób, gdy mnie spotka, to przyjaźnie się uśmiecha, rozmawia i nawet dziękuje, że byłam właśnie taka, że nauczyłam ich czytać i rozumieć to, co się dzieje wokół. To mi daje wielką satysfakcję. Właściwie dopiero po latach się ceni to, co się miało. Okres liceum jest wiekiem dojrzewania, buntu i poszukiwania. Nauczyciel nie zawsze musi być wzorem. Nie chciałam budzić lęku. Z drugiej strony - byłam młodą nauczycielką i bałam się też tego, że jeśli troszeczkę zwolnię tempo, pozwolę sobie, żeby mnie klepano po plecach, to też nie będzie dobrze. Chyba najlepiej jest po prostu wypośrodkować. Ta praca dawała mi ogromną satysfakcję.

A może Ty mi opowiesz, jak to było, kiedy to Ty chodziłaś do liceum i byłaś też moją uczennicą?

- Za moich czasów (a zdawałam maturę 15 lat temu) największą bojaźń wśród uczniów budziły trzy nauczycielki: pani Janina Gierszewska (biologia), pani Henryka Kaczorowska (historia) i właśnie Pani. Pamiętam, że na lekcjach języka polskiego zawsze panowała idealna cisza, a wiele osób drżało z obawy, że wywoła je Pani do odpowiedzi.

- To było skupienie, a nie cisza strachu!

- Oj, niekoniecznie... A mnie zawsze pytała Pani z najtrudniejszych tematów...

- Stawiałam na pewniaka, że już nikomu wtedy nie zrobię krzywdy, tylko postawię bardzo dobrą ocenę.

- Na szczęście uwielbiałam czytać i język polski nie sprawiał mi większych problemów. Wiele moich koleżanek i kolegów było natomiast przekonanych, że jeśli w danym dniu dostaną złą ocenę od Pani, to wkrótce będą pytani również z biologii i historii.

- Nie. Zaprzeczam stanowczo. To są

legendy, które tworzą sobie uczniowie w każdym pokoleniu. Wyobrażają sobie, że w pokoju nauczycielskim nauczyciele o niczym innym nie mówią, tylko o tym, kogo trzeba zapytać. Byście się zdziwili, o czym rozmawialiśmy na przerwach...

- Czy mogłaby Pani wymienić kilku uczniów, którzy szczególnie zapadli w Pani pamięci?



Podczas wymiany młodzieży polsko-niemieckiej z mgr Teresą Jaskulską i burmistrzem Ress

- Oczywiście najbardziej kochałam uczniów, którzy byli zainteresowani językiem polskim i literaturą. Spotkałam takich na swojej drodze. Wśród uczniów, którzy przynieśli mi największą satysfakcję, był Krzysztof Cwikliński - świetny poeta i pracownik naukowy, a także Andrzej Szopa - aktor i mój pierwszy olimpijczyk. Gdy zaczynałam pracę, był już w jedenastej klasie, czyli różnica wieku między nami nie była za wielka. Andrzej miał talent artystyczny. W Bydgoszczy na okręgowej olimpiadzie z języka polskiego zdobył ważne miejsce. Ponadto cieszę się, gdy słyszę w Polskim Radiu głos Krzysztofa Michalskiego. To człowiek, który był Pre-

zesem Polskiego Radia, a w tej chwili prowadzi bardzo ciekawe audycje naukowe. Wprawdzie nie z mojej dziedziny, bo omawia nauki ścisłe, ale z przyjemnością słucham jego przepięknej polszczyzny.

Mam w swoim dorobku również wielu polonistów: Ciebie - Justynko, Teresę Żak, Klarę Drobniowską. Wiele osób poszło tą drogą. Z pasją podeszli do literatury i do języka polskiego. Chyba sprawia im to nadal przyjemność.

- Tęskni Pani za pracą w szkole?

- Nie, już teraz nie tęsknię. Zamknęłam pewien etap i przechodzę do następnego. Czasem jak zajrzę do szkoły, to się dziwię, że spędziłam w niej 30 parę lat. Obecne pokolenie młodzieży raczej nie czyta książek i to jest bardzo bolesne. Świetna jest epoka cyfryzacji, ale wiele osób idzie na łatwiznę. Chyba bym się w takim systemie nie odnalazła.

- Co obecnie sprawia Pani największą przyjemność?

- Moją pasją są podróże. Uwielbiam Włochy, a zwłaszcza małe, urokliwe miasteczka na południu kraju. Lubię także Bretanię. Marzę, żeby do wielu miejsc powrócić. Kocham też czytanie książek. Mam świadomość, że powstaje tyle arcydzieł, a ja nie zdążę się z nimi zapoznać! Jestem taka zachłanna...

- To w takim razie życzę jak najwięcej chwil, w których będzie Pani mogła realizować swoje pasje. Dziękuję za rozmowę.

- Chciałabym życzyć mojej szkole i pracującym tam nauczycielom kolejnych jubileuszy i sukcesów.

Rozmawiała Justyna Małecka



Po rozdaniu świadectw maturalnych - 1979 r.

Polska filmowa



fot. J. Małecka

10 sierpnia w Ciechocinku kręcono zdjęcia do serialu dokumentalnego pt. „Polska filmowa”. Twórcy przemierzają się szlakiem miejsc, gdzie realizowano polskie filmy i seriale. W naszym mieście skupili się na filmie „Excentrycy czyli po słonecznej stronie ulicy”. Cykl reżyseruje Kristoffer Rus, a przewodnikiem i prowadzącym po filmowej Polsce jest aktor, Rafał Zawierucha.

W Ciechocinku pojawił się Janusz Majewski - reżyser filmu „Excentrycy...”, scenograf Andrzej Haliński oraz Natalia Rybicka, która wcieliła się w filmową Modestę.

Odcinek serialu z Ciechocinkiem w tle zostanie wyemitowany w styczniu w Canal+ Discovery.

J. Małecka



Z brzegu Wisły ... wystawa w bibliotece!



Nieszawa - miasteczko położone na lewym brzegu Wisły, w jej pradolinie. Jedna z wielu małych, cichych miejscowości w województwie kujawsko-pomorskim. Znana w historii ze statuetów nieszawskich, wydanych przez króla Kazimierza IV Jagiellończyka.

W roku 1974 Nieszawa była głównym miejscem kręcenia filmu „Wiosna, panie sierzancie”. Miasteczko przez pewien czas stanowiło miejsce zamieszkania Ferdynanda Ossendowskiego, w willi nazywanej „Ossendówka”. W nieszawskim klasztorze franciszkanów w 1922 r. przez krótki czas przebywał św. Maksymilian Maria Kolbe, a w latach 1955-1961 działał tu o. Czesław Klimuszko.

W progach biblioteki w Ciechocinku, już w XXI wieku gościliśmy również utalentowanych nieszawian, ze wspomnianą pisarkę i regionalistkę Krystynę Wasilkowską-Frelichowską, prezentującą swoje wspaniałe książki, czy matkę i córkę Wandę i Agnieszkę Wasickie, autorki prezentowanych u nas fotografii. Należy wspomnieć, iż pani Wanda jest poetką, dziennikarką i popularyzatorką kultury, tegoroczną laureatką nagrody zarządu województwa za działalność na polu animacji kultury i promocji sztuki oraz edukacji artystycznej.

W sobotę, 6 sierpnia 2016 r. w Czytelnicy-Galerii MBP zebrani goście mieli okazję poznać kolejnego artystę wywodzącego się z tej miejscowości - **Tadeusza Wiśniewskiego**, człowieka niezwykle skromnego, o wielu talentach artystycznych. Gdyby nie wiadomość zaczerpnięta z Internetu o tym, iż jest radnym obecnej kadencji w swojej rodzinnej miejscowości, przedstawiając go na otwarciu wystawy pt. „Z brzegu Wisły”, osoba pisząca te słowa miałaby niewiele więcej do powiedzenia na jego

temat. Autor wernisażu przedstawił swoje obrazy wykonane techniką olejną, o dość wszechstronnej tematyce. Znalazły się więc te zainspirowane rodzimym krajobrazem, pracą przy autostradzie, a także portrety najbliższych i osób z kręgu religii. Wystawę uzupełniały rzeźby, również autorstwa pana Tadeusza. Wystawione prace zachwyciły prostotą w uchwyceniu otaczającej rzeczywistości. Te poświęcone pracy przy budowie zatrzymały w czasie ważne dla autora chwile. Krajobrazy kujawskie, architektura Nieszawy, roślinność zdawały się takie naturalne, swojskie, szczególnie miłe dla gości wystawy, rozpoznających swoje otoczenie. Zauważył to w swoim wystąpieniu burmistrz Nieszawy Przemysław Jankowski, który przede wszystkim zachęcał autora do chwalenia się swoimi pracami, również w rodzinnym mieście.

W późniejszej rozmowie z autorem, otrzymałam zapewnienie, iż w niedalekiej przyszłości zorganizujemy kolejną wystawę ukazującą jego wszechstronne zainteresowania. Zapraszam wszystkich do odwiedzania naszej Galerii w godzinach pracy biblioteki, od poniedziałku do soboty do 6 września 2016 r.

Mariola Różańska



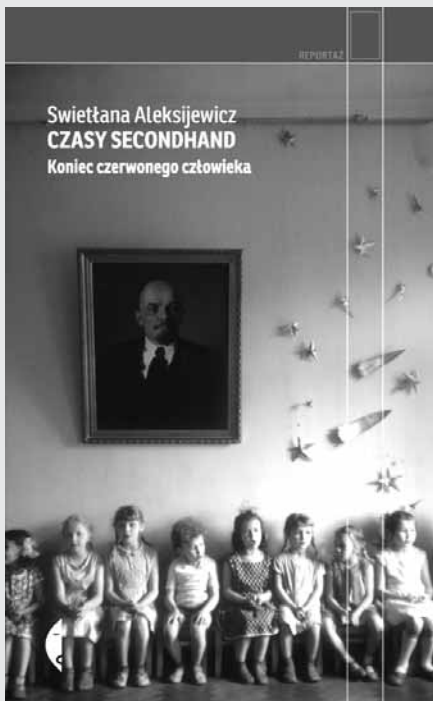
fot. M. Różańska

TO POLECAM

Swietłana Aleksijewicz „Czasy Secondhand. Koniec czerwonego człowieka”

Przyznam, że motywacją do sięgnięcia po książkę Swietłany Aleksijewicz była Nagroda Nobla 2015 w dziedzinie literatury. Tym bardziej, że Szwedzka Akademia dopiero po raz 14. nagrodziła kobietę, a po raz pierwszy - autorkę reportażu.

Twórczość S. Aleksijewicz jest szczególna, bo to coś więcej niż TYLKO reportaż, to osobny gatunek określany jako non fiction - polifoniczna powieść głosów. I właśnie swoich bohaterów - wszystkich i każdego z osobna - autorka wysłuchuje, oddaje głos postaciom zbiorowego sowieckiego i postsowieckiego spektaklu.



Towarzysząc postaciom S. Aleksijewicz dowiadujemy się, że [...] komunizm miał szalony plan [...] w laboratorium marksizmu-leninizmu wyhodowano odrębny gatunek - homo sovieticus. To nie tylko Rosjanie, ale także Białorusini, Turkmeni, Ukraińcy, Kazachowie. Chociaż mieszkają w różnych krajach i władają różnymi językami, nie sposób pomylić ich z nikim innym - Ci wszyscy z „socjalizmu”, tak bardzo do siebie podobni, a jednocześnie niepodobni do reszty ludzkości, mają własny słownik, własne wyobrażenia o tym, co dobre i złe, o męczennikach i bohaterach. S. Aleksijewicz tłumaczy Czytelnikowi jak w ogóle powstał fenomen „czerwonego człowieka”, jak w społeczeństwie pojawiło się zapotrzebowanie na Związek Radziec-

ki... na kult Stalina. Znowu w modzie było wszystko co radzieckie - „radzieckie” kawiamie o radzieckich nazwach, „radzieckie” cukierki i „radziecka” kiełbasa, no i oczywiście „radziecka” wódka. Przyszłość przestała być na swoim miejscu... Minęło sto lat (od rewolucji 1917 r.) i znowu przyszłość nie jest na swoim miejscu. To jakby dostały im się czasy używane, czasy secondhand. I taka jest właśnie ta książka - chodzi o przywracanie, o „drugą szansę” na powrót ludzkiej godności, na powrót człowieczeństwa, na oddanie głosu tym, których nikt nie chce wysłuchać.

Rosja to kraj szczególnie - więcej - to nie kraj, to stan umysłu, jak już niejednokrotnie pisałam, a S. Aleksijewicz pozwala nam zrozumieć, z czego ta inność wynika. Rosjanin musi w coś wierzyć... Wierzyć w coś świetlanego, wzniosłego. W ich podświadomości tkwią imperium i komunizm. Bliższe jest im to, co bohaterkie. Dla „Sowka” wolność to jak okulary dla małpy. Nikt nie wie, co z nią robić. Dla kogoś z innej części świata brzmi to może trochę jak matrix, jak nieistniejąca rzeczywistość, ale ci ludzie tak właśnie żyją, tak patrzą na Rosję, która jest dla nich całym światem. Homo sovieticus zwyczajnie... nie nadąża... Z ciągu, który jechał do socjalizmu, wszyscy szybko przesiadają się do tego, który pędzi w stronę kapitalizmu. A niektórzy z nich się spóźnili...

„Czasy secondhand” to swoista kronika ludzi rozgoryczonych transformacją. To obraz niezrozumienia tego, co nastąpiło po wprowadzeniu demokracji, tego z czym „Sowek” na co dzień musiał się mierzyć, a z czym zmagać się nie miał ani chęci, ani potrzeby...

Wartość książki S. Aleksijewicz silnie bazuje na reportażu uczestniczącym - autorka jest, słucha, zapisuje i tylko tyle... Obiecuje swoim rozmówcom, że chce pozostać chłodnym historykiem, a nie historykiem z „płonącą pochodnią”. Zostawia wszystko, by osądził to czas... bo czas jest sprawiedliwy. Czas - nie ten całkiem bliski, ale odległy, czas, w którym nie będzie nas i naszych namiętności.

Jej rozmówcy wiedzą, że tylko człowiek radziecki może zrozumieć człowieka radzieckiego. Komu innemu nie opowiadali by swoich historii, kto inny nie rozumiałby ich...

K. Wiśniewska

Z wizytą w Ciechocinku



fot. W. K. Jankowski

J.E. Ks. Bp Paweł Cieślak przebywający w Ciechocinku po raz dwudziesty na wypoczynku, po raz pierwszy uczestniczył w Miesięcznicy Smoleńskiej, sprawując Eucharystię i głosząc homilię.

Biskup przypomniał, że w Smoleńsku zginęła elita władzy, wraz ze zwierzchnikami wszystkich rodzajów wojsk i zwierzchnikami wszystkich wyznań w Wojsku Polskim. W Roku Miłosierdzia szczególnie pamiętamy uczynki, co do duszy i co do ciała, chodzi o to, byśmy żyli dla innych i im służyli, i tak było pod Smoleńskiem, gdzie udali się złożyć hołd, a sami dołączyli do ofiar wojskowych w Katyniu, oddając życie za Ojczyznę. Dziś modlimy się, by ich ofiara zrodziła obfite owoce.

Tradycyjnie po Mszy św. udano się pod Obelisk Smoleński przed kościołem, gdzie Biskup prowadził modlitwy za śp. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, Jego Małżonkę, Prezydenta na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego i pozostałych 93 uczestników tego tragicznego lotu.

Wiązankę złożył Ks. Biskup wraz z Wielkim Rycerzem Eugeniuszem Rakocą, po czym Rycerze Kolumba ustawili znicze. Uczestniczyło 10 Rycerzy wraz z Kapłanem Ks. Prał. Grzegorzem Karolakiem, który na początku witał Ks. Biskupa.

Na zakończenie uroczystości przed Obeliskiem odśpiewano „Boże coś Polskę...”.

Wojciech Krzysztof Jankowski

Galeria jednego rysunku

■ W jubileuszowym dla Ciechocinka roku nie możemy pominąć 120. rocznicy urodzin Karola Kossaka.

Przypomnijmy: Karol Kossak był wnukiem Juliusza, bratankiem Wojciecha oraz stryjecznym bratem Jerzego Kossaka, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Magdaleny Samozwaniec i Zofii Kossak-Szczuckiej.

W naszym uzdrowisku spędził 27 ostatnich lat swojego życia. Tutaj tworzył swoje obrazy, rysunki, szkice różnymi technikami. Zmarł w Ciechocinku

i został pochowany na cmentarzu parafialnym.

Z okazji jubileuszu jego urodzin będziemy w kolejnych numerach „ZDRÓJU” umieszczać w GALERII JEDNEGO RYSUNKU jego prace, które wykonał (jako ilustracje tematyczne) na zamówienie redakcji dwutygodnika „ŁOWIEC POLSKI”. Rysunki te pochodzą z rocznika 1958 tego pisma.

Zainteresowanych malarstwem Karola Kossaka odsyłam: na pocztę, gdzie oprócz obrazu jego autorstwa jest opis miejsc w Ciechocinku związanych z tym artystą; oraz na stałą wystawę plenerową prac artysty, która znajduje się w alejce za fontanną „Grzybek”.

Maria Krowińska



Mocne uderzenie

W dniach 12-13-14 sierpnia w kinie „Zdrój” odbyła się pierwsza projekcja w systemie 3D. Seans „Epoka lodowcowa 5: Mocne uderzenie” obejrzało 485 widzów. Cieszymy się z tak dużego zainteresowania nową formą „kinowej” rozrywki.

K. Kaliszewska



fol. nadstawane

Komediowa jesień teatralna

Mamy przyjemność już dziś zaprosić Państwa do udziału w tegorocznych 19. Ogólnopolskich Spotkaniach Teatralnych. Przygotowaliśmy dla Was trzy spektakle komediowe, w których wystąpią na scenie Teatru Letniego znani i lubiani artyści scen teatralnych i seriali telewizyjnych.

16 września (piątek) godz. 19.00 „MĘŻCZYZNA IDEALNY”, komedia terapeutyczna, bilet w cenie 55 złotych.

Sławny showman telewizyjny, gwiazdor estrady, przeżywa kryzys osobowości i zgłasza się na kurację do kliniki leczenia nerwic. Nie podejrzewa, że to klinika, gdyż jest zupełnie niepodobna do innych. Kieruje nią ekscentryczny profesor psychiatrii, stosujący metody bliższe hippisom i playboy'om, niż instytutowi naukowemu. Jego najbliższa współpracowniczka, doktor psychiatrii jest owładnięta ideą „wyprodukowania” mężczyzny idealnego, zdolnego przetrwać w epoce nadchodzącego matriarchiaru. Pracuje nad tym w ukryciu, niestety pierwszy egzemplarz ma wiele ukrytych i jawnych wad. Zamierza go zatem udoskonalić metodą przeszczepienia osobowości. Wybór pada na telewizyjnego showmana, który nie zdaje sobie sprawy, że stał się obiektem eksperymentów. Zaczyna się walka, intrygi, komiczne zwroty akcji i zamiany ról - jest romans, spisek i seans seksterapeutyczny, jest terapia śmiechem i „rozbierny poker”, jest czworo bohaterów, ale nikt, nie jest tym, za kogo się podaje. Wszyscy kogoś udają. Czy profesor zatrzyma szalony eksperyment? Czy mężczyzna idealny rzeczywiście istnieje? Oto pytania, na które spróbują odpowiedzieć znani i lubiani aktorzy.

Występują: Katarzyna Cichopek, Maciej Kamiński, Artur Dziurman, Jacek Kawalec.

26 września (poniedziałek) godz. 19.00 „OPERACJA IBISZ”, spektakl kabaretowy, bilet w cenie 55 złotych.

„OPERACJA IBISZ” jest zabawną próbą ukazania postaci Krzysztofa Ibisza, który chce wyjść naprzeciw plotkom i próbom ośmieszenia - jak twierdzą niektórzy - jego narcyzowatej osobowości. W tym celu tworzy na scenie postać zarozumiałego i przekonanego o swej wielkości bufona po to, żeby dać dowód na posiadany do siebie dystans i zdyskontować to, co się o nim niesłusznie mówi. Pomagają mu w tym czołowi polscy artyści kabaretowi: Mikołaj Cieślak (Kabaret Moralnego Niepokoju), Piotr Pręgowski („Ran-czo”) i Tadeusz Ross (Zulu Gula), którzy żartują sobie z Idola, na wszelki możliwy sposób podlizując mu się, a jednocześnie robiąc z niego idiotycznego celebrytę. Spektakl jest satyrą na powszechną wokół

tandętę, bufonadę i nieprofesjonalność, które to cechy dotyczą nie tylko niektórych artystów, ale także inne, ważne do naszego życia, środowiska.

Występują: Mikołaj Cieślak, Krzysztof Ibisz, Piotr Pręgowski, Tadeusz Ross.

7 października (piątek) godz. 19.00 „ATRAKCYJNY POZNA PANIĄ...” komedia, bilet w cenie 60 złotych.

„Atrakcyjny pozna panią” nie jest komedią o singlach po japońsku, grecku, czy żydowsku. Jest prawdziwą, polską, historią o Stasiu - starym, wiejskim, kawalerze, który w poszukiwaniu żony dopuszcza się oszustwa. Daje prasowy anons i kłamie w nim, ile wlezie. Podaje się za przystojnego i majątnego biznesmena, mieszkającego w wiejskiej posiadłości, choć w rzeczywistości mieszka w rozpadającej się chałupie i sama uroda Stasia pozostawia wiele do życzenia. Marzy o żonie pięknej i młodej, takiej, jakie widuje w kolorowych pismach. W sposób kategoryczny odrzuca zaloty sąsiadek, które dowiedziawszy o jego poszukiwaniach, spieszą zaoferować swoje wdzięki i talenty. W miłosnych rozterkach, dzielnie wspiera Stasia jego wierny druh - Rysio, wieloletni przyjaciel i kompan „od szklanki”. Stasio zaś wspiera dobrym słowem i doświadczeniem Wojtka - młodego softysa, nieszczęśliwie zakochanego w jakiejś tam Mariolce. Mija kilka dni i anons przynosi zaskakujący skutek: do wsi przyjeżdża piękna, młoda, dziewczyna, wyglądająca jak prawdziwa dama... I dopiero teraz zaczynają się prawdziwe kłopoty i prawdziwe kłamstwa.

Występują: Elżbieta Jarosik, Klaudia Halejcio, Sylwester Maciejewski, Lech Dyblik, Mikołaj Roznerski, Aleksandra Nieśpielak

Karnet na wszystkie 3 spektakle w cenie 155 złotych.

Bilety i karnety do nabycia (od 25.08.) w sekretariacie MCK - I piętro, od poniedziałku do piątku w godz. 10.00 - 18.00 i w dniu spektaklu w Teatrze Letnim od godz. 18.00. Przyjmujemy również płatności przelewem po wcześniejszej rezerwacji telefonicznej pod numerem: 54 234 18 94.

Oprac. K. Kaliszewska (info Impresariat)



KINO „ZDRÓJ”

We wrześniu planujemy zagrać:

„Boska Florence”

komedia, biograficzny, prod. USA, 1,50, od 15 lat

2.09 (piątek) godz. 19.00 (kasa 18.00-19.00) i 3.09 (sobota) godz. 19.00 (kasa 18.00-19.00)

„Czerwony kapitan”

kryminał, polityczny, prod. Czechy, Polska, Słowacja, od 15 lat

9.09 (piątek) godz. 19.00 (kasa 18.00-19.00) i 10.09 (sobota) godz. 19.00 (kasa 18.00-19.00)

„Randka na weselu”

komedia, prod. USA, 1,38, od 15 lat
11.09 (niedziela) godz. 19.00 (kasa 18.00-19.00) i 12.09 (poniedziałek) godz. 19.00 (kasa 18.00-19.00)

„Mój przyjaciel smok”

familijny, przygodowy, prod. USA, 1,42
16.09 (piątek) godz. 18.30 (kasa 17.00-18.30) i 17.09 (sobota) godz. 18.30 (kasa 17.00-18.30) projekcja w 3D
17.09 (sobota) godz. 16.00 (kasa 15.00-16.00) i 18.09 (niedziela) godz. 16.00 (kasa 15.00-16.00) projekcja w 2D

„Excentrycy”

komedia, muzyczny, prod. Polska, 1,52
18.09 (niedziela) godz. 19.00 (kasa 18.00-19.00) i 19.09 (poniedziałek) godz. 19.00 (kasa 18.00-19.00)

„Smoleńsk”

dramat, prod. Polska, od 12 lat
23.09 (piątek) godz. 16.00 (kasa 15.00-16.00) i 19.00 (kasa 18.00-19.00)
24.09 (sobota) godz. 16.00 (kasa 15.00-16.00) i 19.00 (kasa 18.00-19.00)
25.09 (niedziela) godz. 16.00 (kasa 15.00-16.00) i 19.00 (kasa 18.00-19.00)
26.09 (poniedziałek) godz. 16.00 (kasa 15.00-16.00)
27.09 (wtorek) godz. 16.00 (kasa 15.00-16.00) i 19.00 (kasa 18.00-19.00)
28.09 (środa) godz. 16.00 (kasa 15.00-16.00) i 19.00 (kasa 18.00-19.00)
29.09 (czwartek) godz. 16.00 (kasa 15.00-16.00) i 19.00 (kasa 18.00-19.00)
30.09 (sobota) godz. 16.00 (kasa 15.00-16.00) i 19.00 (kasa 18.00-19.00)

Kino zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze i zmian godzin otwarcia kasy.

Dla filmów w systemie 2D:

- bilet normalny 15 złotych

- bilet ulgowy 10 złotych dla dzieci do lat 16

na bajki i filmy animowane

Dla filmów w systemie 3D:

- bilet normalny 19 złotych

- bilet ulgowy 14 złotych dla dzieci do lat 16

na bajki i filmy animowane

- zakup okularów polaryzacyjnych 5 złotych

Uwaga! Nie przyjmujemy rezerwacji indywidualnych, tylko rezerwacje dla grup zorganizowanych - minimum 20 osób.

Klub kawalerów

W związku z nakręceniem w Ciechocinku części scen do filmu „Excentrycy” pragnę przypomnieć, że w 1962 roku Jerzy Zarzycki zrealizował tu swój film pt.: „Klub kawalerów”. Film został oparty na komedii Michała Bałuckiego. Akcja w sztuce i w filmie rozgrywa się w Krynicy, ale plenery są ciechocińskie.



Pierwsze ujęcie filmowe z Ciechocinka przedstawia grupę wczasowiczów na tle fontanny (tzw. bicze wodne) na zrujnowanej obecnie pływalni termalno-solankowej. Chórkiem śpiewa żartobliwą piosenkę nawiązującą do fraszki Jana Kochanowskiego „Szlachetne zdrowie”. W filmie są także piękne ujęcia wielkiego gazonu w parku Zdrojowym, Pijalni Wód - zarówno z zewnątrz, jak i w środku. Udało się nawet umieścić aktorów w wieżyczce z zegarem, a krótka scenka śpiewano-taneczna ma miejsce przy fontannie „Zabka”. Przy okazji na zegarze jest godzina 11.35 - czerwiec 1962 roku, a w czerwcu 2016 - jest godzina 13.35. Dziwnie „leci” ten czas w Ciechocinku - to przecież 54 lata!

Jest w filmie „Klub kawalerów” ulica Raczyńskich (wówczas Świerczewskiego) z budynkiem Łazienek nr 2, z kominem Łazienek nr 1, wieżami kościoła w perspektywie ulicy, a także nieistniejący już (spalony) zabytkowy drewniany dom przy ulicy Zdrojowej. „Uwieczniona” została również droga z Raciążka do Ciechocinka. Warto zobaczyć, jak pędzi po niej zabytkowe auto, a przeżycia je - ciechocińska dorożka.

W filmie jest kilka, bodaj osiem, sympatycznych piosenek. Jedną z nich „Jak tu spać w majową noc, gdy kwitną bzy” była przebojem Ireny Santor, która używała swojego głosu na potrzeby filmu.

Ciechocinek gościł wówczas gwiaz-

dozbiór polskich aktorów (podaję w kolejności alfabetycznej): Kazimierz Brusikiewicz, Barbara Drapińska, Jan Kobuszewski, Lidia Korsakówna, Wacław Kowalski, Irena Kwiatkowska, Andrzej May, Bronisław Pawlik, Pola Raksa, Tadeusz Surowa.

Z całej obsady filmu żyją jeszcze dwie osoby: Pola Raksa i Jan Kobuszewski. O ile wiem, p. Pola Raksa cieszy się dobrym zdrowiem. Niedawno obchodziła 75. urodziny. Nadal jest uroczą, delikatną osobką, o której zespół „Perfekt” śpiewał: „Za jej, Poli Raksy twarz, każdy by się zabić dał”.

Z okazji filmu „Excentrycy” swoją Gwiazdę ma na ciechocińskim deptaku odstąpił Maciej Stuhr. Proponuję, aby swoją Gwiazdę mieli również Pola Raksa i Jan Kobuszewski. Ktoś może nazwać film „Klub kawalerów” ramotką: nie ma w nim przekleństw, „rozbieranych” scen, ale jest piękny Ciechocinek. Szkoda, że żadna z instytucji kulturalnych Ciechocinka z okazji 180. rocznicy nie wyświetliła tego filmu w kameralnych warunkach (płyta CD-TV).

Nie chcę krytykować filmu „Excentrycy”, ale wydaje mi się, że w latach 50-tych na frontonie dworca nie było neonu. A z pewnością nie istniały kamienne korytka z wodą wzdłuż tężni nr 1, a żadna właścicielka (nawet wywfaszczona) nie używała słownictwa, jakim „popisała się” Anna Dymna.

M.W.

Historia Starego Dworku



Pozwolę sobie rozpocząć ten krótki tekst o „Wójtówce” - niezwykle, nieistniejącym od lat domu w Ciechocinku - zmiennym cytatem. Jest to fragment listu mej Matki dr Anny Iwanowskiej (zasłużonego lekarza ciechocińskiego od lat 50-tych do 70-tych). Został on przez nią wysłany z Torunia na ręce ówczesnej pani prezes TPC Wiesławy Wolfowej z okazji przyznania Mamie w 1989 roku medalu im. prof. Leonarda Lorentowicza.

„Przed 50 laty odwiedziła mnie w Starym Dworku pani doktorowa Dembicka, wdowa po poprzedniku mego męża na stanowisku lekarza naczelnego uzdrowiska Ciechocinek, dr. Ignacym Dembickim. Nigdy nie zapomnę jej też wzruszenia: siedziała w fotelu naszego salonu dworkowego, którego okna zwrócone były na zachód słońca, poruszona powrotem do miejsca swych najlepszych lat życia, i życzyła mi abym jak ona przeżyła tu samo szczęście. I tak też się stało”.

Dom był niezwykle. Do połowy lat 60-tych XX wieku stał w centrum Ciechocinka naprzeciwko „Europy”, zamieszkały przez kolejne generacje zasłużonych lekarzy naczelnych i innych notabli kurortu, m.in. inżynierów z czasu budowy warzelni soli i tężni, rosyjskiego pułkownika Narcewa - szefa carskiego garnizonu, proboszcza dojeżdżającego początkowo z parafii w Raciążku, i wspomnianych lekarzy naczelnych, w tym dr. Ignatowskiego, dr. Szmurłę, dr. Lorentowicza, dr. Dembickiego, dr. Iwanowskiego, a na końcu dr. Biadunia, któremu sam Karol Kossak

namalował obraz uwieczniający ów dom.

Później z nieznanых powodów Stary Dworek rozebrano. Tym bardziej pragnę więc przybliżyć Czytelnikom „Zdroju” pamięć o tym ciechocińskim Białym Domu, zwanym dawniej Wójtówką. Wszyscy kolejni jego mieszkańcy podkreślali zgodnie w swych wspomnieniach charyzmę tego miejsca. Wystarczy też przekartkować stary rocznik „Zdroju” z 1929 roku (obecnie w Bibliotece Głównej UMK w Toruniu), by spotykać tam bezustannie liczne anonse przedwojenne najlepszych gabinetów lekarskich w Starym Dworku. Dom wymieniono też wielokrotnie w „Materiałach do historii Ciechocinka” Mariana Raczyńskiego. Figuruje tam jako dom nr 11, są też tam zamieszczone dwie jego fotografie (jedna przedstawia zachodnie skrzydło domu, a druga wschodnią werandę pełniącą wówczas jeszcze rolę siedziby posterunku carskiej policji).

Pod koniec listy szczęśliwców, którzy tam mieszkali, znajduję się i ja, wówczas dziecko nieprzytomnie w Starym Dworku zakochane. Mieszkałam tam z moją lekarską rodziną w latach 1950-1959 i były to zgodnie z proroctwem doktorowej Dembickiej najlepsze lata mojego życia. Do historii anegdotek naszej rodziny przeszła ciekawostka, że gdy się wyprowadzaliśmy i nasze meble czekały już na odkrytej ciężarówce, rodzice długo nie mogli mnie znaleźć. W końcu odszukali: kucąłam podobno w opustoszałej werandzie, pisząc kredą na deskach jej podłogi swój dziecinny wierszyk, który zresztą zaraz sfotografował ojciec: „Żegnaj Stary Dworek, żyj jeszcze 100 lat, byłam tu szczęśliwa, miałam 9 lat”.

Na koniec pozwalam sobie zamieścić mój inny, dorosły wiersz o tym niezwykle domu pt. „Enklawy raju” (z tomu „Margerytki”, wyd. A. Marszałek 2009).



*Dom szary w zachodzącym wrześniu,
spowity szczelnie w dzikie wino,
w girlandy modrych jagód,
w purpurę liści grzywiastych po dach.*

*Dom otulony zewsząd w kasztanowce
z brązowymi gronami w kolczastych przyłbicach,
a wiosną w kiście białe i liliowe
uginające się na wysokościach,
tak ciężko upojone obfitością
blasku i barwy, wonią swej urody.*

*Dom z gniazdem zwinnych ptaszków
pod okapem z róż i z wyblakłymi petuniami
w upalne wieczory,
gdy solankowa kaskada fontanny
bulgocze, szumi, klaszcze.
Za drzewami parku
zamiera w siwym zmierzchu susza,
a oswojone pawie
nocami zasiedlają dach.*

*Dom modrzewiowych belek
sucho trzeszczących po nocach
i myszy chroboczących w lodowej spiżarni,
i nietoperzy z sową
pośród gontów strychu.*

*Dom z drzwiami w słońcu na oścież,
z wiejącą w niebo firanką,
z dzwonem wieczoru, z arią w pół urwaną,
w stukocie końskich kopyt
przejeżdżającej w oddali dorożki.*

Małgorzata Iwanowska-Ludwińska



Książka jest dobra na wszystko?

Wakacje sprzyjają wypoczynkowi z książką w rękę. Zapytaliśmy naszych Czytelników, czy lubią czytać i jakie lektury są według nich warte polecenia.

Marta D., studentka

Uwielbiam czytać. Polecam szczególnie dwie książki - „Samotnego mężczyznę” Isherwooda i „Konające zwierzę” Rotha. Obie napisane ciekawym, pełnym ironii i - mimo wszystko - atrakcyjnie niełatwym językiem. A jeśli ktoś woli lektury czysto relaksujące - to romanse oczywiście, na przykład z niezawodnej serii „DaCapo”.

Sebastian J., pracownik budowlany

Nie czytam książek, gdyż nie mam na to ani czasu, ani jakiejś większej ochoty. Jednakże, gdy troszkę podrosną moje dzieci, z pewnością zacznę im czytać humorystyczne i pouczające wierszyki.

Justyna W., ekspedientka

Bliższy kontakt z książkami miałam jedynie w szkole. Wynikało to jednak raczej z obowiązku niż z przyjemności. Obecnie rzadko sięgam po literaturę. W wolnych chwilach lubię poczytać kobiece czasopisma.

Krzysztof A., muzyk

Literatura wypełnia mój wolny czas i daje niekiedy wiele powodów do zastanowienia się nad życiem. Spośród rodzimych poetów polecam wiersze Cypriana Kamila Norwida i Juliana Przybosa, natomiast z zagranicznych twórców - Paula Coelho i jego książkę „Nad brzegiem rzeki Piedry usiadłam i płakałam”.

Julia L., uczennica gimnazjum

Lubię czytać, więc dosyć często sięgam po książki. Dwie moje ulubione to „Harry Potter” autorstwa J.K. Rowling i „Ania z Zielonego Wzgórza” L.M. Montgomery.

Beata P., krawcowa

Książki kojarzą mi się głównie ze szkołą, gdzie trzeba było je czytać obowiązkowo. Niektóre z nich pamiętam do dziś. Obecnie nie mam na to czasu. W wolnej chwili wolę sięgnąć do gazety lub obejrzeć ciekawy program w telewizji.

OGŁOSZENIE

Burmistrz Ciechocinka działając w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2015r. poz.1774 ze zm.), informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ciechocinku przy ul. Kopernika 19 oraz na stronie internetowej <http://www.ciechocinek.bipst.pl> zamieszczono wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Ciechocinek przeznaczonych do zbycia.

Historia Sanatorium Kolejowego w Ciechocinku

Ciechocińskie opowieści architektoniczne dotyczą przeważnie gmachów wzniesionych dawno temu. Chodzi w nich a to o wyniosłe tężnie, a to o warzelnię soli, czy drewnianą cerkiewkę, lub chociażby reprezentacyjny, Teatr Letni. Pragnę więc dla kontrastu przypomnieć Czytelnikom „Zdroju Ciechocińskiego” historię kompleksu budynków znacznie młodszych, ale na pewno godnych uwagi.

Cofnijmy się do początku lat 50-tych XX wieku. U zbiegu ulic Zdrojowej i Widok, naprzeciwko Domu Pod Lipami, tonącego w zieleni i cieniu starych drzew, wybudowano dwupiętrowy gmach leczniczy w kształcie litery „L”. Było to pierwsze po wojnie sanatorium dla kolejarzy z PRL, na 200 łóżek leczniczych, z długimi balkonami od ulicy Widok i z eleganckim tympanonem ozdobionym brązową glazurowaną cegłą od ulicy Zdrojowej.

Za sanatorium rozciągał się spory teren zielony, którego tylny płot był zarazem płotem sadu zakonnej posesji sióstr szarytek. „Od podwórka” Sanatorium Kolejowego był słoneczny taras z leżakami, jadalnia i hall. Kiedy mój Ojciec, doktor Wacław Iwanowski, przesłał sprawować w latach 50-tych funkcję lekarza naczelnego, przeniesiono go właśnie do tego obiektu. Przeprowadziliśmy się więc całą rodziną na Zdrojową 17, do służbowego mieszkania dyrektorskiego na terenie sanatorium PKP. Był rok 1959.

Dobry rok przed tym faktem widywałam wieczorami ojca w towarzystwie znakomitego inżyniera z gdańskiej dyrekcji kolei, pana Stanisława Stachurskiego, i pani architekt z Warszawy, Ireny Blicharskiej. Pochyleni nad stołem w blasku naszej domowej lampy dyskutowali godzinami nad stertami pergaminowych rulonów, na których powstawały plany nowego sanatorium. Miałyby ono być zbudowane na dotychczasowym zielonym terenie, wspomnianym wyżej. Czas był przychylny: ministerstwo kolei w osobie ministra Tadeusza Bronowskiego żywo zainteresowało się projektem, który został zaakceptowany i wkrótce rozpoczęła się budowa.

Po przeprowadzce na Zdrojową z

okien naszego lokum obserwowałam jako dziewięciolatka i podziwiałam pracujący dźwig, sterty cegieł, betoniarke w ruchu i tłum robotników. Na moich oczach, na zapleczu dotychczasowego, zbudowanego parę lat wcześniej sanatorium PKP, powstawały kolejne, nowoczesne gmachy: pawilon fizykoterapii, kuchnia, jadalnia, okrągły przeszklony basen solankowy, łącznik, kawiarnia i trzypiętrowy gmach od dawnej ulicy Nowotki z pokojami dla pacjentów.

Wszędzie królować miało słońce: wstawiano ogromne przeszklone okna weneckie, drzwi otwierane na różane ogrody, liczne lustra, a na koniec kładziono puszyste dywany i wnoszono mnóstwo zieleni doniczkowej (obecny wystrój niestety różni się bardzo od tamtego, co jest skutkiem licznych późniejszych remontów). Fronton sanatorium ozdobiono płaskorzeźbą (sgrafitto) profesora Borysowskiego i profesora Wiśniewskiego z UMK w Toruniu.

Na otwarciu tego kompleksu była oczywiście wielka gala; nawet trawa wzdłuż gmachów nie mogła sprawić zawodu więc - czy uwierzycie? - by zdążyć na czas, obsiano trawniki kiełkującą pszenicą! I jeszcze słowo o personalu: kucharka pani Tkaczenko, masażysta pan Przyborowski, kierowniczka kuchni pani Szarłat i lekarze - doktor Meissnerowski, doktor Korczowski, doktor Szopa i inni, i oczywiście moi oboje rodzice. Tak się złożyło, że prawie wszyscy mieli oni dzieci w moim wieku i wszystkie te dzieci stołowały się wspólnie w sanatorium: Andrzej Szopa, Kasia i Ryszard Szarłatowie, Zyta Kulesza i inni. Nasza grupa weszła wkrótce w wiek licealny, rozpoczynając naukę w liceum im. Stanisława Staszica i tym miłym wspomnieniem zamykam moją opowieść.

Małgorzata Iwanowska-Ludwińska



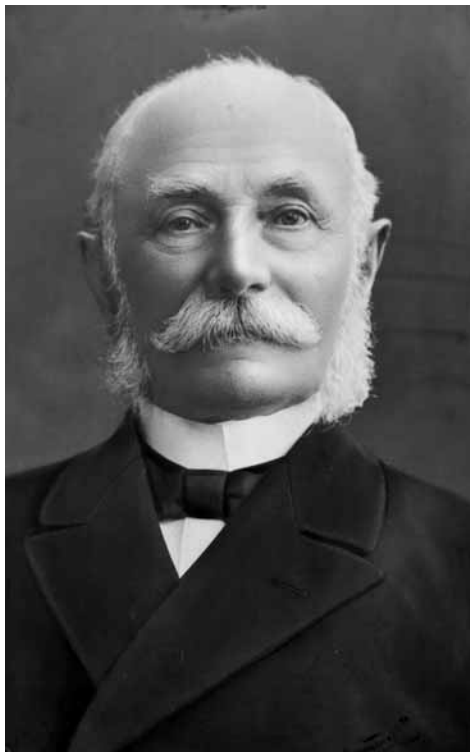
foto. nadstanie

Budowniczy nowoczesnego Ciechocinka

Pod koniec XIX wieku Ciechocinek rozrastał się. Przybywało kuracjuszy, więc trzeba było unowocześnić uzdrowisko. Autorami projektów nowych obiektów było wiele wybitnych postaci. Jedną z nich był Julian Adam Majewski.

Przez wiele lat problemem Ciechocinka był brak słodkiej wody do picia, podlewania ogrodów i parków, polewania ulic oraz na potrzeby lecznicze Zakładu Zdrojowego, bowiem ta w studniach była przesycona solanką. Przez długi czas przywożono ją w beczkach z okolicznych źródeł, a nawet z Wisły, co było kłopotliwe i kosztowne, tym bardziej, że istniała potrzeba zaopatrywania kotłów parowych. W 1894 roku wodociąg dla uzdrowiska zaprojektował i kierował jego budową Julian Adam Majewski. Woda była doprowadzana grawitacyjnie żelaznymi rurami z ramiężeckich wzgórz z miejscowości Kuczek. Wydajność sięgała 1 208 500 litrów dziennie! Inwestycja kosztowała 56 tysięcy rubli. Woda zaopatrywała kilka większych obiektów w uzdrowisku oraz była dostępna w ośmiu zdrojach czerpalnych, kranach pożarnych oraz umożliwiła budowę kilku fontann na terenie miejscowości. Budowa wodociągu w znacznym stopniu poprawiła warunki sanitarne. Dodać należy, że w końcu XIX wieku wybudowano w Kongresówce zaledwie kilka sieci wodociągowych, m.in. w Płocku, Olkusz, Żyrardowie i Stopnicy. Wiem, jaką był wówczas Ciechocinek, była więc niezwykle nowoczesna. Woda do dziś sprowadzana jest ze źródeł z pobliskiego Kuczka, choć należą one teraz - niestety, z powodu pewnych zaniedbań - do sąsiedniej gminy. Płacimy za nią „słoną cenę”...

Jedne z piękniejszych budynków, które budzą podziw w Ciechocinku, to dawne łazienki przy Parterach Zieleni im. Z. Hellwiga. Są również dziełem inżyniera Juliana Adama Majewskiego, który przyczynił się do budowy nowoczesnej bazy zabiegowej w Ciechocinku. Wzorując się na zagranicznych, zaprojektował błotne Łazienki nr 3 (obecnie nieczynne i są własnością prywatną), do których kotły i maszyny sprowadzono z Warszawy, zaś elewatory, maszyny i przyrządy do przygotowania i ogrzania masy torfowej do okładów borowinowych aż z Pilzna. Wanny porcelanowe zostały przywiezione z Pirkenhamer pod Karlsbadem. 4% solanka dostarczana była z pobliskiego otworu świdrowego głębokiego na 510 stóp pompą Neptunową. Dla pacjentów czekało 27 pokoi zabiegowych z przebiegami. Cały gmach był mechanicz-



nie wentylowany. Dynamomaszyna dawała światło 40 łukowym i 200 żarówkom. Majewski opracował też plany solankowych łazienek nr 4 (obecnie Szpital Uzdrowiskowy nr 1), które zaczęły funkcjonować w 1906 r., chociaż nie były jeszcze wykończone. Oba obiekty zaprojektowane są w stylu klasycystyczno-eklektycznym i przypominają magnackie pałace. Majewski opracował plany sytuacyjne Ciechocinka w latach 1853, 1873 i 1893, które ukazywały jego dynamiczny rozwój. Według jego projektów i pod jego kierownictwem zbudowano też w 1871 roku wał ochronny.

Zasłużony dla Ciechocinka inżynier urodził się w 1826 r. w Grabówce w powiecie krańickim. Po ukończeniu szkół w Sandomierzu i Radomiu rozpoczął w 1843 r. aplikację w Zarządzie Komunikacji Lądowych i Wodnych Królestwa Polskiego pod kierunkiem Feliksa Pancera. Brał udział w projektowaniu i następnie budowie Nowego Zjazdu w Warszawie. W 1846 r. w Zarządzie Warszawskiego Okręgu Komunikacji zdał egzamin na stopień konduktora, a trzy lata potem na stopień inżyniera, po czym został kierownikiem budowy mostu na Narwi pod Zegrzem. Piastował potem funkcję inżyniera powiatu

przasnyskiego, gdzie projektował i budował drogi lokalne, młyny wodne i parowe, tartaki, fryszerki, olejarnie i krochmalnie. W 1858 r. został wysłany na koszt rządu do Niemiec i Francji, aby zapoznać się z budowami mostów przez Ren. W 1859 r. objął stanowisko starszego inżyniera przy budowie mostu Kierbedzia w Warszawie. Pogłębiał swoją wiedzę. W 1862 r. odbył kolejną podróż, tym razem do Londynu na wystawę projektów i urządzeń kanalizacyjnych. Studiował również kanalizację w Berlinie, Paryżu, Frankfurtu nad Menem i Hamburgu. W 1863 r. awansował - został inżynierem gubernialnym guberni warszawskiej i pozostał na tym stanowisku przez 40 lat aż do emerytury, na którą przeszedł na własne żądanie. Zaprojektował pierwszy most stalowy przez Prosnę w Kaliszu wykonany wyłącznie polskimi siłami. Od 1876 r. był członkiem komitetu egzaminacyjnego na budowniczych i geometrów przy Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Przez 26 lat należał do komitetu, nadzorującego budowę wodociągów i kanalizacji w Warszawie projektu Williama Lindleya. Był też członkiem komitetu budowy Politechniki Warszawskiej. Jako inżynier gubernialny Majewski przyczynił się do rozbudowy sieci dróg bitych na terenie guberni warszawskiej. Skonstruował też specjalny typ planimetru. Pozostawił liczne publikacje, z których najcenniejsza jest praca „Opis budowy zjazdu w Warszawie z Krakowskiego Przedmieścia (od Zamku) do Wisły” z 1862 r. Pisał też o wodociągach, moście żelaznym w Kaliszu, drogach w Królestwie Polskim, ich budowie i utrzymaniu. Cenna jest praca „Komunikacje wodne w Królestwie Polskim, ich obecny stan i warunki dalszego rozwoju” z 1890 r. Pisał o młynarstwie i młynach. W rękopisie pozostały jego wspomnienia spisane jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. Zmarł w 1920 r. w Warszawie i został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

W tym roku minęła 190. rocznica urodzin Juliana Adama Majewskiego. Myślę, że warto urządzić w Ciechocinku wystawę poświęconą jego bogatemu dorobkowi, zachowały się bowiem różne ciekawe dokumenty i plany.

Aldona Nocna

Ciechocińskie pijalnie uzdrowskowie

Jednym z elementów kuracji jest picie wód mineralnych. W wielu uzdrowskach europejskich ujęcia źródeł obudowywano halami spacerowymi. Łączone były z obiektami pełniącymi funkcję salonu zdrojowego, służącymi wypoczynkowi i zabawie. Dom Zdrojowy - Kurhaus (współcześnie Zakład Przyrodolecznicy) to zwykle główny obiekt w centrum uzdrowska.

Decyzja o budowie ważnej dla rozwijającego się w I połowie XIX wieku Ciechocinka, ze względu na napływ coraz większej liczby gości, galerii spacerowej została podjęta w 1846 roku. Postawiono ją według planów nieznanego autora w 1851 roku. Miała długość 150 łokci. W następnym roku została pomalowana. Jej szczegółowy opis, który powstał na podstawie zachowanych planów, podaje Grażyna Ruszczyk w pracy *Rozwój drewnianej architektury uzdrowskiej w XIX w. na przykładzie Ciechocinka*. 1 czerwca 1877 roku galeria spacerowa wraz z kaplicą katolicką spłonęła. Bardzo szybko postawiono niedaleko tężni prowizoryczną szopę bez boków, aby spacerujący kuracjusze mogli się w niej schronić w razie niepogody. W latach 1880-81 w parku Głównym (obecnie Zdrojowym) został wzniesiony nowy budynek galerii spacerowej, zaprojektowany przez Edwarda Cichockiego (1833-1899). Stał w pobliżu poprzedniego, nieco dalej od stawów. Drewniany obiekt został zaprojektowany w stylu szwajcarskim i ozdobiony bogato rzeźbionymi detalami. Na wieży z misterną ornamentyką umieszczono zegar warszawskiej firmy „Babczyński”. Nowy obiekt składał się z pijalni wód mineralnych, długiej galerii spacerowej i sali kuracyjnej - stąd wzięta się funkcjonująca w uzdrowsku nazwa - Kursal. Ta ostatnia służyła przez długie lata za dnia jako czytelnia zakładowa, a wieczorem urządzano tu bale, koncerty (stał tu fortepian) i odczyty. Przy sali mieściły się buduary dla pań. W latach 60. XX wieku środkowa część galerii została przekształcona, bowiem pomiędzy zewnętrznymi słupami wstawiono przeszkłone ściany. W nowo powstałym pomieszczeniu funkcjonuje do dziś kawiarnia Bristol, która otrzymała nazwę od sąsiedniej Cafe Bristol projektu A. Nieniewskiego (obecnie restauracja Pałacyk).

W pijalni wód mineralnych korzystano z solanki doprowadzanej rurami ze źródła nr 5, jednak ta okazała się nieodpowiednia do wewnętrznego użytku jako zanieczyszczona dopływami. Dlatego w pijalni wód mineralnych doko-

nano wierceń źródła solanki do picia o niewielkiej zawartości soli. Po nieudanej próbie wierceń w latach 1905-1906 na głębokości 15,5 metra natrafiono potem na właściwą wodę i powstało źródło nr 10 z 1% solanką. Przedtem funkcjonowały dwie pijalnie wody mineralnej o zawartości 1,5% i 3% soli. W pobliżu budynku stała niewielka drewniana pijalnia solanki ze źródła nr 3 (pierwotna numeracja 1a). Z czasem okazało się, że jest za mocna, stąd poszukiwania innego źródła wody mineralnej do picia. Wiadomo, że kuracjusze korzystali też ze źródła nr 5, które w 1856 r. zostało otoczone altaną.



Źródło nr 10 solanki w galerii spacerowej (arch. autorki)

Obudowa nowego źródła nr 10 w pijalni wód mineralnych była kilka razy zmieniana, o czym świadczą m.in. fotografie tego obiektu popularyzowane w formie pocztówek. Przyczyną zmian były względy sanitarne. Jak pisze Marian Raczynski: „W celu higienicznego pompowania tej solanki, przeznaczonej do picia, zamiast dotychczasowych zwichajnych pomp, wymagających smarowania tłuszczem, sprowadzono z Oelswitz w Saksonii z fabryki Göke specjalną pneumatyczną pompę, świeżo wypróbowaną w większych niemieckich zdrojowiskach. System ten polega na wytworzeniu próżni w szklanych balonach, umocowanych nad źródłem na wysokości 1,5 metra, a po podniesieniu się samoczynnie solanki ze źródła do balonów i izolowaniu tych balonów za pomocą odpowiednich kranów, solanka spływa wprost do szklanki, nie dotykając na swej drodze żadnych smarów. Zastosowanie tego aparatu rozwiązało sprawę zanieczyszczenia wody przez zwykłe pompowanie, a za przy-

kładem Ciechocinka poszły inne polskie zakłady zdrojowe”.

Po 1937 roku pijalnia znowu została zmieniona. W środku marmurowej rotundy, która spełniała jednocześnie funkcję ludy, została wzniesiona alabastrowa kolumna z kranami czerpalnymi, kryjąca wewnątrz aparaturę do automatycznego podgrzewania wody mineralnej. Całość konstrukcji wieńczył srebrny kielich - symbol kuracji pitnej. Do kuracji pitnej używano wód mineralnych o nazwie „Krystynka”, „Tereska”, „Anusia” z trzech źródeł. Woda mogła być także saturowana bezwodnikiem kwasu węglowego. Przez wiele lat funkcjonował punkt sprzedaży różnych wód mineralnych, w tym wody chlorkowo-sodowo-jodkowo-bromkowo-żelazistej o stężeniu 0,32% ze źródła nr 8b, które można było pić przy stolikach. W 2001 roku betonową obudowę źródła zdobyły figurki żab. Choć wewnątrz sprzedawano m.in. różne wody mineralne, w tym ciechocińską „Krystynkę”, to pijalnia przypominała bardziej sklep z różnymi produktami. Obecnie pijalnia wód mineralnych jest nieczynna, bowiem będzie remontowana.

Aldona Nocna



Pijalnia w parku Zdrojowym (1937 r.) (arch. autorki)

Zdaniem specjalisty

ZŁOGI CYWILIZACJI

W ostatnich dwudziestu latach dzieci pozbawiane są dzieciństwa. Istnieje kilka przyczyn takiego stanu rzeczy.



Po pierwsze - inwazja ze strony mediów stosujących metodę szokową, by przyciągnąć widza. Dzieci często nie potrafią się ustosunkować do tych treści i jest im to całkowicie niepotrzebne. Kolejną

sprawą jest to, że dorobiliśmy się najbardziej obciążonego zajęciami pokolenia. Przerzucamy dzieci z treningu na lekcje muzyki lub inne zajęcia dodatkowe. Trzeci powód to chorobliwa rywalizacja - od przedszkola dzieci nabierają przekonania, że życie to desperacki wyścig. Następną kwestia to wiecznie zajęci rodzice. Nieustannie zabiegani staramy się zapewnić pociechom „wszystkie dobrodziejstwa”, żeby przypadkiem nie „odstawały od innych”.

Przepracowani, rozdrażnieni nie potrafimy wejść z nimi w dobry kontakt. Z poczucia winy obdarowujemy przedmiotami, zapewniamy mnogość wrażeń i coraz więcej pracujemy, by na to wszystko starczyło środków. Ostatnia sprawa to zagrożenia ze strony współczesnego świata. Podczas gdy w latach 50-tych i 60-tych dzieci swobodnie biegały po podwórku, niemal nieuchwytnie między śniadaniem a obiadem, dziś muszą być pilnie strzeżone przed ruchem ulicznym, obcymi i przed przemocą. Prawdą staje się fakt, iż kiedyś zakaz wyjścia na podwórko był wielką karą, a aktualnie w dobie internetu i playstation sytuacja całkowicie się odwraca.

Zapamiętajmy, że zabawa jest wartością samą w sobie. Przez zabawę dzieci odnajdują się w świecie, wyrażają swoje niepokoje, pokonują lęki i uczą się współzycia z innymi. Wśród wielkich ludzi są właśnie ci, którzy nie ztratili zdolności włączania

elementów zabawy do swojej pracy. Zabawki plastikowe są tanie i czyste, ale nic nie zastąpi błota, patyków i wody. Takie „zabawki” dają maluchom największe pole do popisu, rozwijając ich wyobraźnię i ukazując indywidualne upodobania. Stwarzamy okresy „zdrowej nudy”. Dzieci przyzwyczajone do komputera i telewizji nieprędko podejmą kroki do samodzielnego inicjowania zabawy. Dlatego na hasło „nudzi mi się” warto powstrzymać się od reakcji i odczekać, aż dziecko samo wykona pierwszy krok. Niech telewizor nie będzie włączony przez cały dzień - wybierajmy programy i wyłączajmy go po ich obejrzeniu.

Zastanówmy się, czy możemy zmienić nasze życie na lepsze, mniej skomplikowane, wolniejsze i radośniejsze. Być może żyjemy w czasach, w których całemu światu przydałoby się przykrócić cugle. Dzieci są doskonałym powodem, by uczynić coś w tym kierunku. Tymczasem przyjsięcie na świat dziecka pobudza nas raczej do szaleńczej aktywności, by „sprostać potrzebom”. Zapominamy, że tak naprawdę potrzebuje ono tylko nas! Najlepsze, co możemy zrobić dla naszych dzieci, to cieszyć się nimi.

Monika Kofel-Dudziak, psycholog
Tel. 783 133 336

Imponujący leszcz

31 lipca, na Wiśle, obok przystani wędkarskiej odbyły się Zawody Wędkarskie o Puchar Burmistrza Ciechocinka. W zawodach wzięło udział 30 wędkarzy z powiatu aleksandrowskiego. Po 3-godzinnych połowach w zawodach zwyciężył Jarosław Loks (1500 g), przed Grzegorzem Cybulskim (1440 g) i Marcinem Rybczyńskim (1290 g).

Jarosław Loks, łowiąc 50-centymetrowego leszcza, wygrał też klasyfikację na największą złowioną rybę.

Puchary dla najlepszych wędkarzy zawodów ufundował OSiR w Ciechocinku.

M. Wzięch



fol. nadestane

Półmaraton Uzdrowisko Ciechocinek

6 sierpnia odbyła się w naszym mieście piąta edycja Półmaratonu Uzdrowisko Ciechocinek. Impreza cieszy się dużą popularnością zarówno wśród biegaczy z regionu, jak i z całego kraju.



Trasa Półmaratonu liczyła dokładnie 21,0975 km. Wiodła ulicami Ciechocinka, nieopodal najbardziej charakterystycznych dla uzdrowiska miejsc: tężni solankowych, fontanny „Grzybek”, dy-



wanów kwiatowych, warzelnii soli czy parków miejskich.

Pierwszy na metę dotarł Paweł Ochal z Bydgoszczy, który trasę Półmaratonu pokonał w czasie godziny 8 minut i 30 sekund. Drugi był Patryk Łukaszeński z Gniezna, a trzeci Dariusz Śliwiński ze Żnina. Najszybsza z kobiet okazała się Elżbieta Tuwalska z Gdańska, która zajęła piąte miejsce.

Spośród ciechocinian najlepsi byli: Tomasz Bojanowski (czas: 1:26:50), Czarek Kawiak (czas 1:33:27) i Jarosław Jabłoński (1:35:25). Najszybsza wśród pań z naszego miasta okazała się Marta Murawska (czas 1:58:50).

W półmaratonie wzięł udział również Robert Korzeniowski - czterokrotny mistrz olimpijski w chodzie. Na metę dotarł dziewiętnasty.

W ramach imprezy odbył się też bieg na krótszym dystansie (10 km). Zwyciężył Jakub Ossowski z Chełmna (czas 36 min. 32 sek.), drugi był Hubert Jaśkiewicz z Gostynina, a trzeci Adam Mielcarek z Torunia.

Justyna Małecka



Tomasz Bojanowski - najlepszy ciechocinianin



fort. J. Małecka

Emocje pod siatką

18 par uczestniczyło w Amatorskim Turnieju Siatkówki Piłkowej, który 17 lipca został rozegrany na boiskach przy Hali Sportowej. Po rozegraniu 30 gier w turnieju, grany systemem do dwóch przegranych spotkań, zakończył się on zwycięstwem pary Bartłomiej Ratajczyk - Michał Preis (Bydgoszcz), która w finale pokonała parę Krzysztof Pańka - Mateusz Patyk (Radziejów).

W meczu o trzecie miejsce Michał Milak - Kamil Maciejewski (Lipno) pokonali parę Cezary Jaks - Michał Rowicki (Skępe).
M. Wzięch

Pokonali 84 kilometry!

23 lipca br. 26-osobowa grupa sympatyków biegania wzięła udział w III Dwumaratonie Kujawskim. Trasa biegu - tak jak w poprzednich latach - wynosiła 84 km i wiodła przez gminy powiatu aleksandrowskiego. Biegacze

wyruszyli rano z Raciążka, a po godz. 9:00 zatrzymali się na krótki odpoczynek nieopodal ciechocińskiego „Grzybka”.

J. Małecka



fort. J. Małecka

Najmłodszy także biegali

Pomimo sezonu wakacyjnego, blisko 130 uczestników wzięło udział w biegach młodzieżowych V Półmaratonu Uzdrowisko Ciechocinek. Rywalizowali oni w czterech kategoriach wiekowych z podziałem na klasyfikację dziewcząt i chłopców.



Wyniki:

250 m dziewcząt - 2009 r. i młodszy:

1. Weronika Lada; (Zalesie); 2. Pola Sierackiewicz (Warszawa); 3. Marta Maślana (Warszawa);

250 m chłopców - 2009 r. i młodszy:

1. Łukasz Żuchowski (Ciechocinek); 2. Stefan Masłowski (Ciechocinek); 3. Mateusz Chuchwa (Toruń);

400 m dziewcząt - 2006-2008 r.:

1. Barbara Lewandowska (Ciechocinek); 2. Alicja Serocka (Aleksandrów Kuj.); 3. Barbara Sztypka (Włocławek);

400 m chłopców - 2006-2008 r.:

1. Tymoteusz Matuszak (Ciechocinek); 2. Aleksander Zieliński (Ciechocinek); 3. Julian Oleśkowski (Ciechocinek);

600 m dziewcząt - 2003-2005 r.:

1. Maja Drzewucka (Warszawa); 2. Zofia Lewandowska (Ciechocinek); 3. Zuzanna Stanecka (Skierniewice);

800 m chłopców - 2003-2005 r.:

1. Dawid Stawicki (Świerczynek); 2. Bartosz Żuchowski (Ciechocinek); 3. Filip Sawicki (Chełmża);

800 m dziewcząt - 2000-2002 r.:

1. Alicja Kościńska (Ciechocinek); 2. Julia Rybczyńska (Ciechocinek); 3. Paulina Lewicka (Toruń).

1200 m chłopców - 2000-2002 r.:

1. Michał Stawicki (Świerczynek); 2.

Piotr Gołębiowski (Brześć Kuj.); 3. Adam Milewski (Ciechocinek).

Biegi młodzieżowe odbyły się bezpośrednio przed biegiem głównym V Półmaratonu Uzdrowisko Ciechocinek. Nagrody najlepszym wręczyli Ambasador Półmaratonu - Robert Korzeniowski (czterokrotny Mistrz Olimpijski), Burmistrz Ciechocinka - Leszek Dzierżewicz, Przewodniczący RM Ciechocinka - Marcin Zajęczkowski oraz Dyrektor OSiR-u w Ciechocinku - Tomasz Górecki.



Nagrody ufundowali OSiR w Ciechocinku, P.U.C. S.A. Ciechocinek, Biuro Kultury, Sportu i Promocji Miasta i firma Jump-Park Toruń.

Do zobaczenia w 2017 roku!

Maciej Wzięch

Kolarze w Ciechocinku



fol. M. Gołębiowski

W dniach 13-14 sierpnia odbył się w naszym regionie VIII Ogólnopolski Wyścig Kolarski. „Po Nizinie Ciechocińskiej”. Zawodników wspierali najbliżsi oraz liczni kibice.

Celem wyścigu była popularyzacja kolarstwa na terenie miasta Ciechocinek, gminy Raciążek, Waganiec i miasta Nieszawa oraz powiatu aleksandrowskiego, popularyzacja walorów uzdrowiskowych oraz turystycznych Ciechocinka oraz wyłonienie najlepszych zawodników ogólnopolskiego dwuetapowego wyścigu kolarskiego.

W sobotę w Ciechocinku odbył się I etap w formie kryterium ulicznego. Zawodnicy ścigali się w następujących kategoriach: młodzik, juniorka młodsza, żak oraz młodziczka. Długość jednego okrążenia wynosiła jeden kilometr i biegła ulicami: Kościuszki, Mickiewicza, Piłsudskiego i Traugutta. Zawodnicy - w zależności od kategorii - mieli do pokonania od 10 do 20 km.

W niedzielę rozegrany został II etap w formie wyścigów szosowych, które odbyły się na rundzie o długości 25 km (Raciążek, Dąbrówka, Sierzchowo, Zbrachlin Nowy, Plebanka, Przepust, Nieszawa Niestuszewo, Nieszawa, Siarzewo, Ciechocinek i powrót do Raciążka).

Organizatorem imprezy był: CKS „Zdrój” Ciechocinek, a współorganizatorami: OSiR Ciechocinek, Burmistrz Ciechocinka, Wójt Gminy Raciążek, Burmistrz Nieszawy, Wójt Gminy Raciążek, Wójt Gminy Waganiec oraz Marian Krzysztof Gołębiowski. Imprezę wspierali także: Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Kujawsko-Pomorskie Zrzeszenie LZS w Toruniu, Energia Incest Gdańsk i Kujawsko-Pomorski Związek Kolarski w Toruniu.

Justyna Małecka



fol. nadesłane





Z panem Stefanem Bartkowiakiem (po środku) w parku Tętniowym



W hali sportowej OSiR



Petanque wśród seniorów cieszy się dużą popularnością



Trzeba boułą rzucić jak najbliżej świnki



Dublet z Ciechocinka w Pucharze Polski zajął 31. miejsce, na 100 uczestniczących drużyn

foto. nadesłane

Petanque, a co to właściwie jest?

Jest to gra ruchowa, znakomita również zabawa, a także coraz bardziej przyciągająca liczne rzesze zawodników dyscyplina sportowa.

Legenda głosi, że wymyślił ją w bardzo jeszcze antycznych czasach oficer rzymskich legionów, stacjonujący gdzieś w Galii, który w bitwie stracił nogę. Nie mogąc biegać, siedział na krześle i rzucał kulami. Początkowo drewnianymi, obciążonymi w wbitych w nie gwoździach. Na początku ub. wieku zastąpiono je kulami metalowymi. Same zasady, tej niesłychanie popularnej we Francji i w krajach leżących w Basenie Morza Śródziemnego gry są proste, a można boulemi rzucać praktycznie

wszędzie tam, gdzie jest tylko kawałek pozbawionego trawy placu o wymiarach 12 na 4 metry.

Gra zaś polega na rzucaniu z wytyczonego okręgu metalowymi kulami o średnicy od 70,5 do 80 mm i ciężarze od 650 do 800 g w kierunku małej drewnianej lub plastikowej kulki o średnicy 30 mm nazywanej po francusku cochonnet albo pieszczołtliwie, po polsku - świnką. Wygrywa albo wygrywiają ci gracze, których kule (boule) są najbliżej „świnki”. Najbardziej istotnym

JAK GRAMY W PETANQUE (BOULES)

<p>1</p> <p>W PETANQUE GRA SIĘ METALOWYMI KULAMI ORAZ DREWNIANĄ KULKĄ - CELEM, ZWANĄ "ŚWINKĄ". RZUCAMY Z KRĘGU O ŚREDNICY 35 - 50 CM WYZNACZONEGO NA ZIEMI, NIE ODRYWAJĄC STÓP PODCZAS RZUTU.</p>	<p>2</p> <p>PRZECIWKO SOBIE MOGĄ GRAĆ:</p> <ul style="list-style-type: none"> - POJEDYNCZY GRACZE (SINGLE) - KAŻDY TRZEMA KULAMI - DWÓJKI (DUBLETY) - KAŻDY GRACZ TRZEMA KULAMI - TRÓJKI (TRIPLETY) - KAŻDY GRACZ DWIEMA KULAMI 	<p>3</p> <p>CELEM GRY JEST UMIESZCZENIE SWOICH KUL BLIŻEJ ŚWINKI NIŻ PRZECIWNICY. KULĘ TRZYMAMY DŁONIĄ OD GÓRY I NADAJEMY JEJ PODCZAS RZUTU WSTĘCZNA ROTACJĘ.</p>
<p>4</p> <p>GRĘ ZACZYNA JEDEN Z ZAWODNIKÓW DRUŻYNY, KTÓRA WYGRAŁA LOSOWANIE, RZUCAJĄC ŚWINKĘ NA ODLEGŁOŚĆ 6 - 10 M. TA SAMA DRUŻYNA RZUCA KULĘ JAKO PIERWSZA.</p>	<p>5</p> <p>TERAZ KOLEJ NA DRUŻYNĘ PRZECIWNĄ, A TA STARA SIĘ UMIESZCIĆ SWOJĄ KULĘ BLIŻEJ ŚWINKI, NIŻ ZROBIŁ TO PRZECIWNIK.</p>	<p>6</p> <p>BLIŻSZA CELU KULĘ PRZECIWNIKA MOŻNA USUNĄĆ POPRZEC JEJ WYBICIE ...</p>
<p>7</p> <p>JEŻELI SIĘ TO UDA, TERAZ GRA DRUŻYNA, KTÓREJ KULE ZNAJDUJĄ SIĘ DALEJ OD ŚWINKI I PRÓBUJE UMIESZCIĆ KOLEJNĄ KULĘ BLIŻEJ CELU, NIŻ KULE PROWADZĄCE. CZYNI TO TAK DŁUGO ...</p>	<p>8</p> <p>... DOPÓKI JEGO KULA NIE STANIE SIĘ NAJBLIŻSZA. OBE DRUŻYNY GRAJĄ W TEN SPOSÓB NA ZMIANĘ.</p>	<p>9</p> <p>KIEDY PIERWSZA DRUŻYNA WYRZUCI WSZYSTKIE KULE I DRUGA TAKŻE ...</p>
<p>10</p> <p>... JEST KONIEC ROZGRYWKI. NASTĘPUJE OBLICZENIE WYNIKU - PO JEDNYM PUNKCIE ZA KAŻDĄ KULĘ BĘDĄCĄ BLIŻEJ ŚWINKI, NIŻ KULE PRZECIWNIKA.</p>	<p>11</p> <p>4 - 13</p> <p>MECZ TRWA DO CHWILI OSIĄGNIĘCIA 13 PUNKTÓW PRZEZ JEDNĄ Z DRUŻYN. TERAZ JUŻ WIECIE PRAWIE WSZYSTKO.</p>	<p>POLSKA FEDERACJA PFP PETANQUE</p>

walorem tej gry jest to, że może w nią grać praktycznie każdy. Niezależnie od wieku i sprawności fizycznej!

Ta właśnie cecha spowodowała zainteresowanie tą grą seniorów, uczestniczących w zajęciach Uniwersytetu dla Aktywnych w Ciechocinku. A inspiratorem, organizatorem, instruktorem, nieustrudzonym popularyzatorem tej gry był pan Stefan Bartkowiak.

Przed trzema laty przy Uniwersytecie dla Aktywnych powstała sekcja petanque skupiająca kilkanaście osób, które dzięki życzliwemu nastawieniu ciechocińskich władz samorządowych mogą regularnie trenować na boisku "Orlika", w alejach parku Tężniowego, a zimą udostępnia się im dwa razy w tygodniu halę sportową. Skłony, przysiady, rzuty, dreptania kilometrami wokół boiska stanowią zespół ćwiczeń poprawiających sprawność fizyczną, ubranych w atrakcję rekreacyjnej rywalizacji - kto wygra?

Jednocześnie w Ciechocinku odbywają się za sprawą nieustrudzonego pana Stefana Bartkowiaka trzy albo nawet cztery razy w roku zawody - w pełnym tego słowa znaczeniu - sportowe, w których uczestniczą zawodnicy z całej Polski. Najbardziej prestiżowy był tegoroczny, rozegrany w kwietniu

Puchar Polski Dubletów w Petanque, w którym uczestniczyło 200 zawodników. 23 zaś lipca zostały rozegrane Ogólnopolskie Miksty Dubletów w Petanque, w których uczestniczyły 24 pary.



Stanisław Wodyński, 74 l. jest starostą sekcji Petanque Uniwersytetu dla Aktywnych w Ciechocinku

Pytam pana Stefana Bartkowiaka: co spowodowało Pańskie zainteresowanie możliwościami rozgrywania zawodów sportowych w petanque w Ciechocinku ?

- Watorów Ciechocinka chyba nikomu nie trzeba przybliżać, a jako osobie której promocja petanque w naszym kraju jest bliska, postanowiłem powalczyc o możliwość organizacji zawodów w tym pięknym mieście. Jego lokalizacja (centrum kraju), doskonały dojazd oraz gotowa infrastruktura do organizacji zawodów przemawiają za tym, żeby tutaj co jakiś czas organizować zawody. Cieszy zainteresowanie kuracjuszy grą w petanque. Przychodzą oglądać, pytają o zasady gry, a to bardzo ważne. Nabytą wiedzę zabierają do swoich miejscowości.

- Jak Pan ocenia dotychczasową współpracę w organizacji zawodów z ciechocińskimi władzami i przedsiębiorcami?

- Do współpracy nie ma absolutnie zastrzeżeń, jest wzorcowa. Wystarczy tylko wspomnieć, że jest pomysł na zawody i jest zielone światło od PUC-u, UM oraz OSiR-u, które mocno angażują się promocję gry w petanque w Ciechocinku. Należy mieć nadzieję, że ten stan rzeczy się nie zmieni, a do tego grona dołączą inni. Może na terenie kilku uzdrowisk powstaną miejsca do gry

w petanque, w którą można grać od wczesnej wiosny do późnej jesieni, a nawet zimą, jeżeli tylko śnieg nie przykryje boisk do gry.

- Czy Ciechocinek może się stać stolicą polskiej Petanque i jakie warunki powinny być spełnione, aby tak się stało?

- Miejscowości aspirujących do tego, żeby stać się stolicą polskiej Petanque jest kilka: Wrocław, Żywiec, Jedlina, Lisków, Myślenice (Klubowy Mistrz Polski 2016). W Ciechocinku jest rzesza ludzi interesująca się grą i czynnie biorąca udział w organizowanych zawodach. Póki co są to seniorzy. Przyszłość leży w młodości i pracy z nią. Tutaj należy zainteresować tematem gry w petanque szkoły, zarówno podstawowe, jak i gimnazjalne. Organizować tam w ramach zajęć rozgrywki międzyszkolne, które być może w przyszłości wyłonią przyszłych Mistrzów Polski, czego sobie i miejscowym miłośnikom gry w petanque życzę. Proszę pamiętać, że grą w petanque jest gra dla wszystkich chętnych, nie wymaga wielkiej sprawności fizycznej, a spędzone na dworze dziesiątki i setki godzin podczas gry, wyjdą grającym tylko na zdrowie.

- Dziękuję za rozmowę.

Stanisław Wodyński

Rywalizowały 24 pary

Tradycyjnie już od kilku lat w środku lata odbywa się w Ciechocinku Turniej Petanque. Tym razem do gry zaproszono mixty oraz niezrzeszonych w klubach miłośników petanque. Do udziału w zawodach zgłosiły się 24 pary z Łodzi, Warszawy, Bełchatowa, Bornego Sulinowa, Trzemeszna, Lubonia, Leszna, Tczewa, Gostynia, Torunia, Śremu, Bydgoszczy oraz Ciechocinka.



Turniej został rozegrany przy tężni nr 1 i tradycyjnie już wzbudził duże zainteresowanie wśród spacerujących kuracjuszy oraz odwiedzających Ciechocinek turystów. Zawody rozpoczęły się o godz. 9:45, a zakończyły o 16:45. Na dystansie 7 rund najlepszą parą okazali się: Barbara i Władysław Niewolowie, którzy zwyciężyli wszystkie pojedynki. Drugie miejsce przypadło w udziale Iwonie i Maciejowi Kiepsch. Leszczynianie wygrali 5 z 7 spotkań. Również pięć zwycięstw odnieśli zdobywcy trzeciego miejsca: Jadwiga Grygo i Stefan Bartkowiak. Tuż za podium znaleźli się zwycięzcy listopadowych zawodów par mieszanych: Alicja i Tomasz Gutkowsky.

Najlepsze ekipy otrzymały okolicznościowe trofea ufundowane przez ciechociński OSiR oraz vouchery pobytowe w Ciechocinku ufundowane przez Przedsiębiorstwo Uzdrowisko Ciechocinek S.A.

Maciej Wzięch



Kalendarz imprez

WRZESIEŃ

3.09. Międzynarodowy Festiwal „Blues bez Barrier”
miejsce: muszla koncertowa w parku Zdrojowym

4.09. Koncert Jacka Szyłkowskiego
miejsce: muszla koncertowa

10.09. Bieg Solny
miejsce: ulice miasta

16.09. Spektakl „Mężczyzna idealny”
miejsce: Teatr Letni

23-24.09. Obchody 70-lecia Liceum Ogólnokształcącego, bal Absolwentów
miejsce: Liceum Ogólnokształcące
Wernisaż pokonkursowej wystawy plenerowej
miejsce: MCK

26.09. Spektakl „Operacja Ibis”
miejsce: Teatr Letni

Wernisaż wystawy „Ciechocinek wczoraj i dziś”
miejsce: MCK

Powyższe kalendarium może ulec zmianie. Kalendarz na bieżąco będzie aktualizowany i uzupełniany na stronie internetowej www.ciechocinek.pl oraz na łamach „Zdroju Ciechocińskiego”.

Za jeden uśmiech serce całe

- Było pięknie i wzruszająco - te słowa można było usłyszeć po każdym z czterech koncertów, które odbyły się w Ciechocinku w ramach tegorocznego XX Jubileuszowego Festiwalu Piosenki Młodzieży Niepełnosprawnej. Nie ulega wątpliwości, że młodzi artyści dostarczyli licznie zgromadzonej przed muszlą koncertową publiczności wielu niezapomnianych chwil. Nic zatem dziwnego, że żegnano ich owacjami na stojąco.



Uczestnicy dwudziestej edycji Festiwalu Piosenki Młodzieży Niepełnosprawnej, organizowanego przez Fundację Inicjatyw na Rzecz Niepełnosprawnych PRO OMNIBUS oraz Narodowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, gościli w kurorcie dwa tygodnie. Zapewniono im zajęcia rehabilitacyjne, a także warsztaty wokalne pod kierunkiem pięciorga instruktorów: Aleksandry Stano, Klaudyny Jaśkiewicz-Szewczyk, Eweliny Kordy, Michała Borkowskiego i Bartosza Jaśkowskiego. Honorowy patronat nad festiwalem objęła Pierwsza Dama, Agata Kornhauser-Duda.

W dniach 28-31 lipca na ciechocińskiej scenie zaprezentowało się ponad pięćdziesięciu młodych wykonawców, których wielką pasją jest muzyka. W tym roku festiwal miał charakter międzynarodowy. Udział wzięli uczestnicy z Polski, Rosji i Ukrainy. Utalentowanym wokalistom towarzyszył Zespół Muzyczny pod kierownictwem Artura Grudzińskiego.

Jury w składzie: Andrzej Frajndt (kon-

feransjer, wokalista zespołu „Partita”), Alicja Kulińska (muzykolog). Ludmiła Małecka (piosenkarka i aktorka), Ludmiła Zamojska (wokalistka „Partity”), Sławek Małecki (lider ciechocińskiej Zdrowej Wody) i Jerzy Skonieczny (PFRON) nie miało łatwego zadania. Grand Prix festiwalu zdobył Michał Wiśniewski z Rypina. Drogi do zwycięstwa uitorowała mu brawurowa interpretacja piosenki z repertuaru Stana Borysa „Jaskółka uwięziona”.

Ponadto przyznano sześć nagród i siedem wyróżnień w dwóch kategoriach wiekowych: do 16 i do 25 lat. Pierwsze miejsce w młodszej grupie zdobyła Amelia Dubanowska z Biskupca, drugie - Laura Dziąba z Tczewa, trzecie - Pavlo Shokota z Winnicy na Ukrainie. Wyróżniono zaś: Matyldę Obiegałę i Kacpra Kujawskiego. Wśród starszych wykonawców pierwsze miejsce przyznano Milenie Wiśniewskiej z Malborka, drugie Aleksandrze Orłowskiej z Krupskiego Młyna, a trzecie Annie Czaman z Inowrocławia. Wyróżniono: Aleksandrę Liske, Bartosza Martynowa, Szymona Wasiłowicza, Adriannę Wójcikowską i Monikę Wójcikowską.

- Wszyscy młodzi wykonawcy włożyli w swe występy dużo emocji - mówi pani Zofia, kuracjuszka z Warszawy. - Pierwszy raz byłam na tak wzruszających koncertach. To prawdziwa uczta muzyczna.

Do atrakcji tegorocznego Festiwalu zaliczyć należy także piątkowy, niezapowiedziany występ Piotra Kupichy, wokalisty grupy Feel, który wykonał kilka hitów z towarzyszeniem gitarzysty Pawła Pawłowskiego i zespołu Artura Grudzińskiego, a także elektryzujące show skrzypaczki Magdaleny Szymańskiej, które miało miejsce w sobotę. Na zakończenie koncertu galowego widzowie podziwiali także efektowne widowisko laserowe, które było upominkiem od burmistrza Ciechocinka.

Justyna Małecka





V Półmaraton Uzdrowisko Ciechocinek

